Nr. 344. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 26 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja.

Lwów 25 lipca.

Ministrowie austrjaccy: skarbu dr. Böhm-Bawerk i handlu br. Call, rozpoczęli z rządem węgierskim rokowania w kwestjach, dotyczących ugody. Chodzi mianowicie o to, że komisja celna izby posłów parlamentu wiedeńskiego, poczyniła w projekcie umowy, uchwalonym przez delegatów obu rządów, pewne zmiany. Rząd austrjacki chce więc wysondować, czy rząd węgierski zgodziłby się na te zmiany, gdyby były one przyjęte także przez parlament austrjacki.

Sprawa ta gmatwa znów i tak już strasznie zawikłaną kwestję ugodową, a jak telegramy doniosły nam, rząd węgierski zajął w kwestji tej takie stanowisko, iż br. Call mógł nabrać przekonanie, że Węgry na żadne zmiany się nie zgodzą.

Stwierdzają to także głosy dzienników wiedeńskich. *N. fr. Presse* omawiając podróż br. Calla do Wiednia, pisze, iż stanowisko rządu węgierskiego w sprawie taryfy celnej da się określić w następujący sposób:

Rząd węgierski zobowiązał się, podobnie jak rząd austrjacki, że omówioną i ustaloną przy końcu zeszłego roku autonomiczną taryfę celną przeprowadzi w sejmie w zupełności i bez zmiany. Rząd węgierski może się powołać na to, że komisja ekonomiczna sejmu węgierskiego przyjęła autonomiczną taryfę celną rzeczywiście bez jakiejkolwiek zmiany, a tylko w sprawozdaniu swojem wyraziła niektóre życzenia, odnoszące się do poszczególnych pozycyj w taryfie.

Rząd węgierski nie ma obecnie żadnego powodu, ani też żadnego interesu w tem, aby chciał teraz przedsiębrać jakiekolwiek zmiany w autonomicznej taryfie celnej, lub jej poszczególnych pozycjach, albo też chciał się teraz jeszcze raz wdawać w jakie rokowania pod tym względem. Rząd węgierski ma nadzieję i oczekuje tego, że także i austrjacki ze swojej strony dołoży wszelkich starań, aby taryfę celną, tak jak została umówioną, bez zmiany przeprowadzić w parlamencie austrjackim.

Również w tym samym duchu pisze także *Zeit*. I ten dziennik podnosi, iż br. Call na swoją propozycję nawiązania na nowo rokowań co do tych pozycyj taryfy celnej, które przez komisję parlamentarną austrjacką zostały odłożone, lub zakwestjonowane, otrzymał od rządu węgierskiego odpowiedź odmowną. Prezydentowi gabinetu przybywa więc kłopot nowy z kwestją ugody, a kłopot to niemały, gdyż trudno będzie mu nakłonić członków austrjackiej komisji celnej, do zmiany tych uchwał, tembardziej, że i tak powszechna panuje wśród posłów opinja, że ugoda, zawarta przez rząd austrjacki z Węgrami, za mało uwzględniła życzenia i interesy Austrji, a wychodzi tylko na korzyść Węgier.

Bardzo charakterystyczny telegram otrzymała z Wiednia *Nowa Reforma*. Oto donosi, że w niemieckich kołach parlamentarnych nie przywiazują do podróży ministra Calla do Budapesztu żadnego znaczenia. Koła te są bowiem zdecydowane w razie, jeżeli Austrja zgodzi się na spełnienie narodowych żądań węgierskich w dziedzinie armji, wystąpić z wnioskiem o zupełne oddzielenie Austrji od Węgier i zamienienie obecnego dualizmu, na zwykłą unję personalną.

W Mandżurji.

W Port Arthur obradowała niedawno wojskowość i dyplomacja rosyjska. Zastanawiano się nad obroną posiadania Mandżurji, w razie gdyby mocarstwa interesowane — w tym przypadku Anglja i Japonja — miały nastawać na opróżnienie kraju z wojsk rosyjskich. Prócz ministra wojny Kuropatkina, jenerałów i admirałów, uczestniczyli w obradach urzędnicy z Syberji wschodniej, przedstawicielele Rosji w Chinach i na Korei, wielu urzędników wyższych z Mandżurji, wreszcie dyrektorzy kolei syberyjskiej i towarzystw transportowych.

Linją wytyczną obrad był i być musiał dalszy stosunek między Rosją a Mandżurją, tak rozbieżnie pojmowany przez mocarstwa. — Zdaniem Rosji — acz urzędowo niesformułowanem — Mandżurja należy już do caratu, jest jego własnością, podczas gdy Anglja i Japonja uważają ten kraj za posiadłość chińską, należącą do terytorjum Chin, okupowaną chwilowo przez Rosję, z obowiązkiem i obietnicą ewakuacji, „gdy kraj się uspokoi, a ludność poczuje się bezpieczną". Troskliwość ta o życie i mienie mieszkańców, wyraziła się czynnie w utarczkach wojsk rosyjskich z bandami, które rabowały po kraju, a nagrodą za to będzie — cała Mandżurja. Ni mniej, ni więcej. Dość śledzić biuletyny petersburskie z dalekiego Wschodu. Ilekroć w prasie angielskiej lub japońskiej przypomną ewakuację Mandżurji, ilekroć dwór chiński, pod naciskiem z Londynu, odezwie się na ten ton, odpowiadają mu depesze rosyjskie o „bandach chunchuzów", które przeciągają kraj z ogniem i mieczem, zmuszając Rosję do dalszej nad ludnością opieki. Słychać o napadach zbrojnych; w biuletynach wynurza się nawet słynny „jeden kozak", który tajemniczem „przepadaniem bez wieści" w utarczkach z rabusiami, świadczy o konieczności dalszych rządów rosyjskich i wzmacnia związek między Petersburgiem a — faktycznie biorąc — „gubernią mandżurską".

Sytuacja układa się podobnie, jak w Egipcie, gdzie derwisze „wyjący" i nie wyjący pełnią na pożytek rządu angielskiego oddawna funkcje, wyznaczane przez agencję telegraficzną rosyjską „chunchuzom" i uzasadniają faktyczne dzierżenie kraju przez Anglję. Rosja skorzystała z przykładu. Ale porównanie stosunków może sięgnąć i głębiej. W obu przypadkach idzie o strzeżenie ważnych, politycznych interesów, które w Anglji łączą się ściśle z posiadaniem Indyj; co do Rosji, jeszcze ściślej ze wschodnią Syberją (pobrzeżem) i półwyspem Liaoteng. W obu przypadkach idzie o zawładnięcie terytorjami, które nie posiadają samodzielności politycznej, gdyż Egipt jest państwem lennem Turcji, Mandżurja zaś prowincją Chin. W obu przypadkach wreszcie okupacja miała być tylko czasową: imieniem Anglji stwierdził to Gladstone, za Rosję mówią liczne zapewnienia.

Z analogicznych premis powstają analogiczne wnioski. Co wywnioskowała Anglja ze swych szans w Egipcie, wskazuje tyloletnia okupacja tego kraju, której końca na razie trudno się dopatrzeć. Dyplomacja rosyjska straciłaby wiele w oczach Europy, gdyby rozumowanie o kwestji mandżurskiej miało ją doprowadzić do innego rezultatu, jak *j'y suis, j'y reste*, a to ze zgodą mocarstw interesowanych, albo i bez niej, zwłaszcza, gdy można było przewidywać, iż protesty wypadną platonicznie.

Rachuby ziściły się zupełnie. Związek angielsko-japoński, zainteresowany bezpośrednio Mandżurją i stworzony pod hasłem nietykalności Chin, nie wychodzi niemal za bierną obserwację. Powstała nawet w Londynie specjalna fikcja, która ma wytłomaczyć ten stan, wywołany w istocie brakiem szczerej ufności we własne i przyjaciół siły. Fikcją tą, odpowiedzialność — zresztą teoretyczna — rządu chińskiego za wszystko, co się w Chinach, a więc i Mandżurji dzieje. Dopóki fikcja ta będzie utrzymaną, dopóty o stanowczej interwencji Londynu Rosja myśleć nie potrzebuje, na zmianę zaś w tym kierunku, jak dotychczas, zgoła się nie zanosi.

Jeżeli przeto prasa angielska tłustym drukiem podnacza „przygotowania wojenne" w Porcie Arthura, to przedwczesnem byłoby komentować jej krzykliwe enuncjacje w duchu bliskiego konfliktu. Na teraz i na odległą jeszcze przyszłość, taktyka Anglji i Japonji ograniczyć się może do dalszego nacisku, aby Rosja otwarła porty mandżurskie dla obcego handlu. Postulat ten, podnoszony już dawniej, poparły teraz Stany Zjednoczone, jak wynika z ostatnich depesz, które — może zbyt pospiesznie — wróżą zgodę Rosji na to ważne ekonomiczne ustępstwo.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 24 lipca.

(Nowa pożyczka rosyjska. — Finanse Rosji w oświetleniu p. Wittego. — Krach amerykańskiego trustu okrętowego).

(fr.) Jeszcze raz jeden sięga Rosja do kieszeni swej republikańskiej przyjaciółki i pożycza na targu paryskim bagatelkę... 175 miljonów franków. Pieniądze te potrzebne są p. Wittemu na załatanie rozmaitych dziur budżetowych. Wogóle, jak się zdaje, finanse Rosji są mocno zaszargane i gdyby nie kredyt francuski, którym ona ratuje się już od lat kilkunastu, to kto wie, jak wyglądałaby dziś jej potęga.

Podobno p. Witte już przed kilku miesiącami na posiedzeniu rady państwa zwracał uwagę na zatrważający wzrost wydatków państwowych i ostrzegał, aby zabrano się do oszczędności, bo inaczej może być źle. Niestety cyfry i argumenty, przytoczone przez p. Wittego, są istotnie bardzo zajmujące. Dwie cyfry zwłaszcza zestawił on, by wykazać, na jak pochyłej drodze znajduje się państwo carów. Oto w roku 1892 faktyczne wydatki państwowe Rosji wynosiły okrągło miljard rubli, w roku bieżącym zaś wynoszą przeszło dwa miljardy. A zatem w ciągu lat jedenastu podwoiły się. Takiego wypadku nie było jeszcze od czasu, jak wogóle istnieją państwa i rządy. Przytem trzeba uwzględnić to, że tych jedenaście lat były to same lata pokojowe, z wyjątkiem owej małej awantury chińskiej, której wcale wojną nazwać nie można. Na rok przyszły oblicza p. Witte dalsze zwiększenie się wydatków państwowych co najmniej o 80 miljonów rubli i wogóle jest zdania, że przy dotychczasowej gospodarce, musza one co roku wzrastać mniej więcej o 4 prc.

W ubiegłym okresie jedenastoletnim pomagał sobie rząd i pożyczkami i podwyższeniem rozmaitych podatków. Podwyższono podatek od nafty, od zapałek i cukru, od wódki, tytoniu i herbaty, podwyższono wszystkie należytości stemplowe, a mimoto trzeba było jeszcze pożyczać setki miljonów. Budowano mnóstwo kolei strategicznych, które nietylko najmniejszego dochodu nie przynoszą, lecz są dla państwa prawdziwym ciężarem i sprawiają, że zamknięcie rachunków kolei państwowych w Rosji, wykazuje deficyt 80 miljonów rubli. *Summa summarum* radzi p. Witte, aby zaprowadzić jak najdalej idące oszczędności w wydatkach na wojsko i na flotę, tudzież na budowę nowych kolei, gdyż dalsze podwyższenie podatków jest jego zdaniem niemożliwe i mogłoby tylko wywołać poważne zaburzenia w państwie.

Jestto wogóle, nietylko zdaniem p. Wittego, ale i zdaniem wielu innych wybitnych ekonomistów, ujemna strona autokratycznego ustroju państwowego, że zapowiadanie nowych podatków, lub podwyższenie istniejących, przychodzi w monarchji absolutnej o wiele trudniej, niż w państwach parlamentarnie rządzonych i żaden car nie miałby odwagi, uciec się do takiego środka, jakich nieraz chwytają się parlamenty. Aleksander II mógł znieść pańszczyznę, ale na podwojenie podatku od wódki byłby się nigdy nie zdobył. W takiem położeniu przyjaźń polityczna zasobnej w kapitały Francji, ma dla Rosji wprost nieocenioną wartość, to też eksploatuje ją ona *con amore*.

Innego rodzaju kłopoty finansowe ma olbrzymia republika północno-amerykańska. Tam państwowe finanse są wprawdzie zdrowe i nie grozi im bankructwo, natomiast gigantyczny gmach prywatnej spekulacji zaczyna się walić i wielu tysiącom egzystencyj grozi ruina. Na giełdzie nowojorskiej sprzedano w ubiegłym tygodniu w jednym dniu przeszło 1,200.000 akcyj! Na razie przewraca się wielki Morganowski trust okrętowy. Akcje pierwszeństwa tego przedsiębiorstwa, które przed kilku tygodniami jeszcze miały kurs 75%, spadły na $20^{3}/_{4}$%, a jego akcje zakładowe nie mają wogóle żadnego kursu i wcale ich sprzedać nie można. Aby zrozumieć różnicę między akcjami zakładowemi, a akcjami pierwszeństwa, trzeba znać stosunki amerykańskie. Zakładowe akcje (t. z. Common Shares) mają tam z reguły tylko fikcyjną wartość, chociaż notowane są na giełdzie nieraz bardzo wysoko. Grynderzy towarzystw akcyjnych rozdają pewną ilość tych akcyj między osoby, które dopomogły im do założenia Towarzystwa, między wpływowych polityków, urzędników i dziennikarzy, a resztę sami zatrzymują. Właściwy kapitał akcyjny stanowią akcje pierwszeństwa (Preferred Shares), które rozpycha się między publiczność, oczywiście za gotówkę. Te akcje mają pierwszeństwo do dywidendy, a dopiero to, co zostanie, rozdziela się na dywidendę od akcyj zakładowych. Przez kilka lat starają się grynderzy, za pomocą rozmaitych sztuczek, przecież wykrzesać jakąś dywidendę dla akcyj zakładowych, by zapewnić im kurs na gieldzie, a gdy to się uda, wtedy sprzedają je, bo zawsze znajdą się głupcy, którzy się na nie złakomią. Pierpont Morgan był mistrzem w urządzaniu takich grynderstw i zrobił na nich kolosalny majątek. Jedną z ostatnich tego rodzaju kreacyj jego był trust okrętowy, który właśnie się wali. Zakupił on kilka linij angielskich z całym ich parkiem okrętowym, starym i przeważnie zniszczonym i skonstruował przedsiębiorstwo transportowe, dysponujące okrętami o pojemności 1.100.000 tonn. Wypuszczono akcyj zakładowych tego przedsiębiorstwa za 60 miljonów dolarów, akcyj pierwszeństwa również za 60 miljonów dolarów i obligacyj za 50 miljonów. Kapitał więc trustu wynosił 170 miljonów dolarów, podczas gdy cały kapitał dwóch największych niemieckich przedsiębiorstw transportowych, rozporządzających większą flotą o pojemności 1.233.000 tonn, wynosi wszystkiego 298 miljonów marek, a więc o połowę mniej. Naturalnie tak kolosalnego kapitału nie może oprocentować Morganowski trust i to jest powodem krachu.

Posłowie ziem pruskich do króla Kazimierza Jagiellończyka.

Mało znany dokument historyczny, który wymownie świadczy o okrucieństwach, jakich Krzyżacy dopuszczali się w ziemiach pruskich, otrzymał *Dziennik Berliński* od jednego ze swych czytelników z Poznania. Jest to mianowicie mowa posłów ziem pruskich do króla Kazimierza Jagiellończyka, na zjeździe krakowskim, w której proszą, aby król przyjąć ich raczył w wiarę i poddastwo królestwa polskiego. Rzecz działa się *A. D.* 1454 a autorem tej mowy, raczej memorjału, był imcipan Jan Bayssen, szlachcic polski ziem pruskich. Dokument powyższy przytacza *Dziennik Berliński*, jako odpowiedź na paszkwil, rzucony świeżo przez hakatystyczną *Ostmark* na króla Władysława Jagiełłę i w ogóle Polaków, z powodu klęski krzyżactwa pod Grunwaldem.

Oto dosłowny tekst wspomnianej mowy:

„Najjaśniejszy królu! Pradziadom, dziadom i ojcu w. k. m. już było wiadomo, jak okropne okrucieństwa, jak brzydką niewolę, jak niegodne obejścia od mistrza i zakonu Krzyżaków w Prusiech ponosiliśmy. Tak jest, nie jest to tajne ani radom w. k. m., ani nawet sąsiedzkim z nami narodom. Z tylu gwałtów i nieprawości wymienimy tylko niektóre, aby ogrom krzywd i miarę cierpliwości naszej okazać. — A najprzód mistrz i sam zakon, zawsze niestałej i chwiejącej się wiary, przez zbrodnie i nieprawość, pomorską ziemię oderwali od Królestwa Polskiego. Zerwawszy potem sojusz z Kazimierzem Wielkim królem, jedyną pałając żądzą opanowania ziem do korony w. k. m. należących, podnieśli oręż i najprzód ziemię dobrzyńską, potem Kujawy kusili się opanować. Lecz przez ojca w. k. m. straszną zgromieni klęską, miasta i grody pruskie, (wyjąwszy niewiele) przymuszeni ustąpić, skarani utratą miasta i powiatu nieszawskiego i zapłaceniem 160 tysięcy groszy szerokich. Niedługo atoli w pokoju pozostać umieli. Zerwawszy bowiem z ojcem w. k. m. mir świeżo zawarty, a związawszy się z Świdrigiełłem nieprzyjacielem jego, gdy król ten zatrudniony był z tym księciem, oni znów ziemię dobrzyńską i Kujawy ogniem spalili. Gdy i wtenczas zbici, gdy ziemie swoje mieczem i ogniem przez Polaków spustoszonemi ujrzeli, poznali Boga mściciela wiary złamanej i czwarty już pokój, (który, gdybyśmy się nie oparli temu, prędzej jeszcze niż pierwsze byliby złamali), czwarty ów pokój zawrzeć przymuszeni byli. W wojnach zaś przez lat tyle z królestwem twojem toczonych, ileż sieroctwa w rodzicach, z dzieci, towarzyszów i sług, ile pożarów grodów zamożnych, ileż gwałtów żon i córek naszych, ile strat w majątkach, świeże wszędy okazują ślady!

Te wszystkie klęski nie tak dotkliwemi nam były przez to, że je musieliśmy ponosić, jak przez to, że nas przymuszano do łamania świętych traktatów, do toczenia wojen niesprawiedliwych, do tracenia żywotów naszych w złej i niesłusznej sprawie. Tak jest, miłościwy królu, gardłami naszemi musieliśmy opłacać ich pychę, wtenczas, gdy mistrz

---

(151)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Czy każdy tu z waszmość panów jest urzędnikiem rzeczypospolitej? — zapytał król August.

— Każdy, najjaśniejszy panie, jako dotąd, zamieszkujący ziemię lubelską, ma odznaczenie stosowne, jeden tylko koniuszy uniknął tego zaszczytu — zwrócił się do Spinka pan Pszonek — ale był czas, gdyśmy mu wspaniały dyplom przygotowali, lecz niecnymi się okazały oszczerstwa ludzi i oto stoi wśród nas, jako brat nasz i człek prawy.

— Vivat! pan koniuszy Spinek! — zawołano i ręce szlacheckie wyciągnęły się do pana Hieronima.

— Chętnie i ja z wami: vivat! krzyknę — odezwał się król, podnosząc swój kielich w stronę pana koniuszego.

Blada twarz Spinka oblała się purpurą, chciał coś rzec, ale w tej chwili nowa postać zjawiła się, a wyrosła jak z pod ziemi.

— Panowie bracia! — dał się słyszeć głos jęczący.

Spojrzeli wszyscy — pośrodku lipnika stał pan Bonawentura Piasecki.

— Komornik! — zawołano.

— Nie chcę tego urzędu! — krzyknął Piasecki, rzucając pod stopy pana Pszonki dane mu niegdyś dyplomy. — Kajam się przed wami! Psem byłem a krzywdzicielem niegodnym sąsiadów swoich. Przyjmijcie mnie do łaski swojej, bom wszystkie krzywdy wynagrodził z uszczerbkiem nawet substancji własnej. Nie masz już kopca, któryby nie w swoim miejscu był, oto chłopów i braci szlachtę wiodę za sobą, by świadectwo prawdzie dali!... Panowie bracia — nie odpychajcie grzesznika nawróconego!

— Tak, tak! — ozwali się świadkowie przywiedzeni przez Piaseckiego — krzywdę naprawił i sam nawiązkę zapłacił!...

Szmer się zrobił, a Piasecki runął na oba kolana, jak bóbr płacząc...

Pszonka w ramiona go chwycił:

— A chodźże panie bracie w objęcia nasze! wżdy ktoby ciebie dziś nie przyjął, a o przeszłości nie zapomniał, niegodnikiem byłby i zasłużyłby na gniew nasz słuszny!...

— *Vivat* rzeczpospolita babińska! — zawołał król.

I pierwszy dłoń do pana Piaseckiego wyciągnął.

Pan Bonawentura do stóp Zygmunta Augusta rzucił się, a szlachta zbliżać się zaczęła i obłapiać go a całować. Podszedł Kmita, Pac, Firlej, Sołomerecki, Rej i inni, a oto pan Skrzypski, który niegdyś zaparł się depozytu, złożonego u siebie przez pociota — ujął prawicę Piaseckiego i rzekł w głos:

— I jam był taki syn, jak i ty — a widzisz, jako teraz w szacunku żywię i śmiało patrzę światu całemu w oczy. Gorzko jest prawdę rzuconą w oczy zobaczyć, ale słodko jest rozmiłować się w niej i do czci wrócić. Nasz jesteś panie Piasecki i nie ma wśród nas nikogo, któryby ci ręki swej nie podał...

— Stój! — zawołał nagle pan Spinek. — Ja mu jej nie podam!...

Oczy wszystkich zwróciły się na pana koniuszego. Stał wyniosły jak dąb, lica były blade śmiertelnie, a wargi drżały.

— Co? co? — pobiegły pytania.

— Miłościwy panie mój i królu i wy panowie bracia i sąsiedzi. Czas przyszedł kajania się i pokuty — wielki grzesznik przed wami stoi, który ni rąk do was wyciągać, ni być tu między wami prawa nie miał. Jam jest uwodziciel Hanki Czestmirówny, jam jej nieszczęścia przyczyną, jam bezecnik i tchórz, który się winy swojej zaparł, a odwagę miał, w twoją twarz patrzeć królu mój miłościwy i ściskać ręce wasze czyste, bracia przezacni!... Na mojej głowie cięży śmierć straszna Hanki i obłąkanie rodzica jej. Niegodny łeb ten weź królu i katu daj... Sprawiedliwości musi się zadość uczynić — a lżejsza śmierć niż życie, jakie mam, niż to kłamstwo, jakiem obwarować się muszę, niż to piekło, jakie w duszy swej noszę... Tu sądu nie trzeba, jeno wyroku. Łaski nie błagam, bom winien śmierci... Pień, topór i kat — to dla mnie!...

Szatę rozdarł i rzucił przed królem.

Była chwila ciszy i przerażenia wielkiego. Po chwili król się podniósł i kładąc rękę na głowie klęczącego, uroczystym odezwał się głosem:

— Panie koniuszy — kat spełnił już dzieło swoje. Było nim sumienie, to piekło, które nosiłeś w sobie i rzuciło ciebie w proch przed nami. Przed tym królem duszy ludzkiej za mały ze mnie jest król... On wydał wyrok... ukarał, podniósł... i przebaczył!...

W tem most zwodzony zadudnił od tentu kopyt. Oczy wszystkich zwróciły się a kasztelan Osiecki, dostrzegłszy jeźdźca w czerwieni szat, z maczugą w prawicy, z tarczą w lewicy, porwał się z miejsca i zawołał:

— Kochasiu, lubasiu! to mój przyjaciel przybywa!

Ruch się zrobił... Brat Rupert na Lafiryndzie, w żupanie Sołomereckiego, z palicą swoją kamieniami nabijaną i herbowną tarczą Osieckich — prawdziwie jako rycerski mąż wyglądał. Nie zważając na nic i na nikogo, wjechał w sam środek lipnika, a widząc Reja i kupę znajomych z czasów tak niedawnych, uśmiechnął się i zawołał:

— Rupert jestem!...

Śmiech buchnął — a tu Osiecki już go maca a Rej obłapia — szlachta się ciśnie, bo wszyscy moc rzeczy wiedzieli o bracie Rupercie i wedle zapewnień pana Mikołaja, oczekiwali jego przybycia. Okrutny gwar a krzyk się podniósł, a brat Rupert, widząc Sołomereckiego z Dosią, Muciuszyńskiego z panną Zabezińską a z Zośką Firleja, zwrócił się do nich z taką oracją:

— Jako widzę panowie bracia, amor nie próżnuje, a prawdę rzec wszystko to za mojem staraniem, za które dozgonna wdzięczność mi się należy. Sołomerecki kniaź, onym żupanem, który mam na sobie, sumiennie się wypłacił; pan Benedykt Swirko-Scevola Muciuszyński, pięćset dukatów mi dał i szatę zacną, która teraz grzbiet mojego rodzica okrywa, jeno jaśnie oświecony pan kasztelan lubaczewski dotychczas mnie tylko tą kobyłą wygodził, która okulała w podróży i już sfatygowana okrutnie jest, ale rozumienie mam, że za to, com dla niego uczynił, wdzięczna mnie zapłata nie minie. Wiedziałżeby on, gdyby nie ja, iż panna Zofja Odolaniecka wciąż wdzięczne serce ku niemu chowa?... wiedziałżeby on, gdyby nie ja, iż nikt progu do szanownego domu Odolanieckich nie zawalił?... Wiedziałby on, gdyby nie ja, iż może brać tę pannę dla siebie na szczęśliwość wieczną?...

— Hola bratku! — Firlej się ozwał. — Czeka na ciebie wdzięczność moja, ale całkiem innej natury.

— O, sprawiedliwości ludzka, gdzieżeś jest! — zawołał brat Rupert.

— Inaczej mówisz, a pisałeś inaczej.

— Ja?...

— Mam twój list niegodny.

— O nim też mówię.

— Panowie! — ozwał się kasztelan. — Przeczytam wam ono pismo, a zobaczycie, jako ten człek z prawdą się rozmija.

— Czytaj waszmość, a niech się rozprószą ciemności i światło zapanuje!

Firlej w krótkości opowiedział rzecz całą i wyjął z zanadrza manuskrypt, a podsuwając go pod nos bratu Rupertowi, spytał:

— Twój?...

— Jakom żyw, mój!...

— Teraz zobaczysz zbereźniku, czyś nie wart byczej skóry. Słuchajcie panowie!...

— Słuchaj i ty, najjaśniejszy panie! — zawołał brat Rupert.

— *Verba volant, scripta manent*, zapamiętaj to sobie panie Rupercie! — dodał Firlej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i zakon w warownych zawarci zamkach, widzami były zapasów naszych, uczestnikami rzadko. Wśród tylu ponoszeń, jeśli nie było nieprzyjaciela zewnątrz, sroższy nierównie nastawał w domu. Nie wstydno było komturom i posiadaczom zamków, zabierać majątki nasze, bez żadnej przyczyny, bez żadnego poprzedniego sądu. — Nie było wstydno zakonnikom, żony w obliczu mężów, córki w oczach rodziców uwozić i gwałcić. Żaląc się na takie obelgi, niesprawiedliwość: ścinanie głów, wzięcie majątków czekało. Uciśnieni okrucieństwy takiemi, uczyniliśmy między sobą związek, by się od nich zasłonić. Mistrzowie Paweł i Konrad zdawali się go cierpieć, nawet potwierdzać, lecz mistrz dzisiejszy Ludwik Erlishausen, usiłował go zniszczyć. Wytoczyła się sprawa przed cesarza Fryderyka; ten nie wysłuchawszy naszych najsprawiedliwszych żalów i przyczyn, zniósł związek nasz, nadto, jak gdybyśmy byli winnymi, rozkazał nam 600.000 złotych mistrzowi i zakonowi zapłacić. Tym sposobem przedano nas jak niewolników. Któż uwierzy? Nie przestali na tem prokuratorowie i mistrzowie zakonu, chcieli, by trzechset mężów naszych głowy swoje pod miecz katowski podali! To okrucieństwo i niesprawiedliwy wyrok cesarza, przywiodły nas do ostatniej dla uciśnionych ucieczki; wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, podnieśliśmy oręż. Nietylko mężowie, same niewiasty wzdrygały się w haniebnej być dłużej niewoli. Nie ubliżyła nam boska opatrzność łaskawego wsparcia swojego. W przeciągu dni dwudziestu, dwadzieścia zamków było pod orężem naszym. I te są te zamki: Toruń stary i nowy, Gdańsk, Elbląg, Grudziądz, Elzburg, Golub, Kowale, Gniew, Świecze, Pabów, Tuchole, Holank, Królowgrad, Rudzim, Brandeborg, Niedborg, Prasmork, Movak, Brodnica, Chełmno, Działdów, Ragneth, Osterode, Batian, już wszystkie w ręku są naszym.

A zatem, gdy jest rzeczą całemu światu wiadomą, które sam nawet mistrz i zakon krzyżacki nie przeczy, że w. k. m. jesteś zwierzchnim panem kraju tego, opiekunem zakonu, dawcą wszelkiego ich dobra; gdy światu wiadomo, że ziemia pomorska, chełmińska i michałowska, napadają od Królestwa polskiego były oderwane, my obywatele pruscy przychodzimy upraszać w. k. m., byś nas za wiecznych swoich i królestwa swego wiernych poddanych przyjął i powracających do tego królestwa, z którego wyszli, odpychać nie raczył. Pod rządy, wiarę i opiekę twoją dobrowolnie przychodzim. Tobie nas samych, żony, dzieci nasze, tobie miasta, grody, włości, zamki zdobyte lub jeszcze zdobyć się mające, oddajem. Niech prośby nasze, niech prośby tych, w których przychodzimy imieniu, zmiękczą cię królu! Albo będziemy twoi jeśli nas przyjmiesz, albo nieprzyjaciół, jeśli odrzucisz. Przecież nie wzgardzisz nami; rękojmią nam tego twoja cnota, twe męstwo! Odbierz co było twojem i od Czarnego do Bałtyckiego morza panuj szeroko!

Niech cię nie zastanawia zawarte z nimi przymierze: zgwałcili je mistrz i zakon, uderzając toporami mieszkańców Torzna, z Inflantami, z Litwą nowe spiski naprzeciw ciebie knując. Nie było dla nich wstydem twoje i królestwa twego ziemie, to zdradą, to orężem, najeżdżać i zatrzymywać; a gdy ich papieże upominali, że to były ziemie korony twojej, gdy im groźili klątwami, cóż uczynili ci zbrojni zakonnicy? wzgardzili niemi! A ty królu będziesz się wahał przyjąć do łona królestwa twego te ziemie, które odwiecznie były twojemi? Trwa jeszcze u nas uchwalony niegdyś przez królów polskich dla stolicy apostolskiej grosz św. Piotra; gdyby innych nie było dowodów, że kraj ten jest twoim, nie byłożby dostatecznym ten ostatni?

Niech cię więc poruszą nasze prośby, niech cię zmiękczą te łzy, które wylewaliśmy, nietylko my sami lecz i ci, którzy pozostali w domach między nadzieją a trwogą, powrotu naszego czekając. Od twoich odpowiedzi królu, zawisło szczęście nasze, lub ciężki smutek i rozpacz".

KRONIKA.

Lwów 25 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 26 lipca.

Teatr miejski: „Słodka dziewczyna", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Radcy pana radcy", komedja. Początek o godzinie 4 popołudniu, „Gwiazda Syberji", dramat. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W kościele św. Anny: Poświęcenie sztandaru korporacji kramieckiej, o godzinie 8 rano.

Wycieczka do Tuchli, na dochód kolonji wakacyjnej. Odjazd o godzinie 6·30 rano z głównego dworca kolejowego.

Wycieczka oddziału kolarzy tow. gimnastycznego „Sokół", do Winnik. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła" o godzinie 3 popołudniu.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Pierwsza wystawa okrężna: Od godziny 10 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (26): Anny. — Wszebora. — (13): Sobor. s. h. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 36.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Odznaczony usu Ekspos. canon. ks. Jan Szuber, proboszcz w Bawarowie. Mianowany wikarjuszem przy kościele archikatedralnym we Lwowie ks. Franciszek Bielówka, dotychczasowy kooperator kościoła św. Marcina we Lwowie. Przeniesieni: ks. Mikołaj Kulczycki, ekspozyt w Uściecku ad Czerwonogród, do kościoła św. Marcina; ks. Ignacy Nadolski z Kopyczniec do Uściecka ad Czerwonogród; ks. Zygmunt Bielski z Uhnowa do Kopyczniec.

Zmiany w Zakonie OO. Dominikanów: Prowincjałem na kapitule we Lwowie został obrany i zatwierdzony O. Florjan Bielat. Przeorami: we Lwowie O. Bernard Krukierek; w Podwołoczyskach O. Stanisław Markiewicz; w Dzikowie O. Stefan Ptaszczyca; w Borku Starym O. Jacek Małąg; w Jezupolu O. Wawrzyniec Kondzielewicz; w Potoku Złotym O. Albert Nowiński. Mianowany sekretarzem i syndykiem Prowincji O. Antoni Górnisiewicz.

Przeniesieni: O. Wincenty Szumski, lektor św. Teologji do Lwowa; O. Albin Acela, jako administrator parafji Bożego ciała do Lwowa; O. Cyryl Markiewicz do Bohorodczan; O. Angelik Matula do Czortkowa; O. Jacek Plebańczyk do Bohorodczan; O. Ludwik Dziurzyński jako administrator parafji do Potoka; O. Markolin Skałuba do Podkamienia; O. Rajmund Ungeheuer do Tyśmienicy; O. Marcin Rymarczyk do Czortkowa; O. Antoni Bobczyński do Dzikowa. Ekspozytem w Kościelowy mianowany O. Benedykt Prokop.

Nabożeństwo żałobne. We wtorek dnia 28 lipca 1903 odbędzie się w kościele Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę św. Ojca św. Leona XIII. O godz. 10 rano rozpoczną się modły — o godzinie 11 żałobna msza św. uroczysta, po której kazanie wygłosi O. Norbert Golichowski ex prowincjał zakonu Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) następnie kondukt przy uroczyście ozdobionym katafalku.

Na nabożeństwo zaprasza konwent parafian, braci i siostry III zakonu św. Ojca Franciszka.

W piątek dnia 31 bm. o godz. 7 rano przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu odbędzie się nabożeństwo na intencję wyboru nowego namiestnika Chrystusowego.

Minister we Lwowie. Minister rolnictwa Giovanelli, w przejeździe z Bukowiny do Wiednia, zatrzymał się przez dzień dzisiejszy we Lwowie i stanął w hotelu George'a. Na dworcu był obecny radca policji p. Flattau i poseł Vivien, który ministra powitał imieniem tow. gospodarskiego. Minister Giovanelli, zamierza przy sposobności pobytu we Lwowie, zwiedzić dziś akademję rolniczą w Dublanach.

Z uniwersytetu. P. Adam Lewicki, syn śp. profesora uniwersytetu dra Anatola Lewickiego, praktykant konceptowy namiestnictwa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Egzamin desinfektorów uczestników I. kursu dla desinfektorów, urządzonego przez gminę m. Lwowa, odbył się dziś przed południem w sali ratuszowej. Stawiło się przeszło 50 frekwentantów; jako goście przybyli: p. Barycki, radca sanitarny, w zastępstwie protomedyka radcy dworu Merunowicza, radni miasta Jasiński i Wenzel, naczelnik straży pożarnej radca Praun, szef departamentu sanitarnego p. Dziubiński, lekarz dr. Kielanowski, chemik p. Wodzimierski i Egzaminatorami byli pp. radca Barzycki i kierownik kursu fizyk miejski dr. Legieżyński.

Był to egzamin nader interesujący, przedstawiono tu bowiem i wytłumaczono cały proces desinfekcji mieszkań ubogich i dostatnich, demonstrowano wszelkie przyrządy, służące do poszczególnych prac desinfekcyjnych, a odpowiedzi były pewne, znamionujące duże rozgarnienie egzaminowanych. Wielki nacisk w pouczaniu desinfektorów, położono na to, by przy konieczności desinfekcji nie niszczyć mebli, ani szat, ani posadzki, w ogóle szanować możliwie jak najwięcej mienie ludzi, u których przeprowadza się desinfekcję.

Po egzaminie rozdał fizyk dr. Legieżyński, świadectwa odbycia kursu. Posłużą one w razie potrzeby, jako legitymacje i rekomendacje do używania przy desinfekcji, przedewszystkiem tych ludzi fachowo, bardzo dokładnie przygotowanych do czynności desinfektorskich.

Dziewięć osób utonęło. Donoszą nam z Grębowa pod datą 24 lipca: Dziś w nocy około 12 godziny wracało siedmioro osób z wesela Franciszka Chudego w Grębowie do wsi sąsiedniej Jamnicy. Droga przechodzi przez rzekę Łęg, w tym dniu bardzo wezbraną. Mostu na rzece od kilku lat nie ma. Weselni goście obudzili przewoźnika Franciszka Kopałę, prosząc go o przewiezienie na drugi brzeg. Do łodzi wsiadło naprzód 13 osób.

Gdy odbito od brzegu lekkomyślny przewoźnik powrócił i zabrał jeszcze pięć osób — niechcąc się trudzić powtórnem przewożeniem.

Łódź nie bardzo wielka, na środku rzeki przewróciła się, a wszyscy wpadli do wody bardzo głębokiej.

Z dziewiętnastu osób dziesięć się wyratowało — reszta utonęła — a mianowicie: Jan Blicharczyk, Franciszek Blicharczyk, Zofja Czeladka z córką Marją, Tekla Czeladka z córką Marją, Zofja Radomska z córką Marją i Anna Walicka. Cała wina jak się zdaje spada na młodego przewoźnika Franciszka Kopałę.

Śmiertelny marsz. Dzienniki budapesztańskie donoszą z Trebinji w Bosnji: Dwunasty pułk piechoty odbywał onegdaj podczas wielkiego upału t. zw. „Uebungsmarsch". Pułkownik Grünzweig obwieścił zmęczonym żołnierzom, proszącym go o pauzę w marszu, że wypoczynek zbyteczny i kazał maszerować w samo południe przy 37 stopniach Celsiusza. Wskutek udaru słonecznego zmarło 19 żołnierzy, 40 rozchorowało się ciężko, kilkudziesięciu lekko.

Pomnik Ojca św. Z Rzymu donoszą, że utworzył się tam komitet, celem apelu do całego świata, aby zbudować kolosalny pomnik dla Ojca św. na górze Capreo koło Carpineto.

Kto może być papieżem? Szperacze w dziejach Kościoła, w bullach i w ogóle w dokumentach, zajęli się do „conclave", odpowiadają: „Każdy katolik". Ma być zasadą, że każdy wierzący katolik, duchowny, czy świecki, może zostać wybrany papieżem. Przepisy wyborcze powiadają tylko, że od wyboru wyłączeni są heretycy, odszczepieńcy, kobiety i dzieci. Papież Celestyn V, był człowiekiem świeckim i został jako pustelnik wybrany papieżem. Ostatnim świeckim papieżem był Crescentius, który został wybrany w r. 1024 papieżem i rządził jako Jan XIX. Zaraz po wyborze został wyświęcony na kapłana. Zasadniczo może być wybrany papieżem każdy katolik i zasady tej dotychczas nie zniesiono, chociaż zwyczajowo tylko z grona kardynałów wychodzi papież.

Samobójstwo. Z Villach donoszą, że zastrzelił się tam redaktor pisma *N. Kärntner Nachrichten* Prettenhofer, który odgrywał wybitniejszą rolę w życiu politycznem Karyntji. Stosunki familijne i materjalnej natury wtrąciły mu broń samobójczą do ręki.

Instytut dla badania raka utworzony został przy klinice chorób wewnętrznych w szpitalu Charité w Berlinie. Główne kierownictwo objął prof. dr. Leyden, który uważa, że rak jest chorobą pasożytniczą.

Cyklon w Tonkinie. Donosiliśmy, że Tonkin nawiedzony został straszliwym cyklonem. Obecnie dziennik paryski *Matin* zamieszcza korespondencję z Hanoa, z opisem strasznych spustoszeń, które, jak pisze autor listu, cofnęły o lat 15 francuskie dzieło kolonizacyjne. W niedzielę, dnia 7 czerwca, około godziny 5 nad wieczorem, w południowo-wschodniej stronie widnokręgu zaczęły się gromadzić straszliwe chmury, które wzrastały jak olbrzymi strumień lawy i zbliżały się coraz bardziej, aż wreszcie o godzinie 8 nastąpił wybuch. Najpierw zaczął hulać wicher, a potem spadła trąba wodna, rozległ się wrzask i zewsząd zaczęły spadać w szalonym wirze cegły z dachów. Hanoa było pogrążone w ciemnościach. Pierwsze podmuchy taifunu zgasiły światło elektryczne. Śród wycia wichru, plusku ulewy i huku piorunów słychać było okrzyki rozpaczliwe setek Anamitów, którzy drżący, przemokli stali na miejscach, skąd wicher zwiał ich słomiane chaty. Naraz powstał pożar i płomienie oświetliły obraz straszliwego zniszczenia. Najbardziej ucierpiał skwer Paul Bert na jednym końcu miasta i dzielnica cytadeli na drugim. Dachy ze wszystkich domów pozrywane, ogrody nie istnieją, szpitala ani śladu, — zniesiony zupełnie z powierzchni ziemi; magazyny wojskowe zamieniły się w stos gruzów. Cała wieś, Banc de Sable, została zniesiona z wybrzeża rzeki, — wszędzie przewrócone łodzie i zwłoki zabitych ofiar. Nasypy kolejowe pozapadały się, siła taifunu przewróciła cztery pociągi w biegu. Z Nam-Dinhu nadchodzą niejasne jeszcze wieści, donoszące o zburzeniu miasta i setkach ofiar. W ogóle liczba ofiar tej klęski żywiołowej jest bardzo znaczna, lecz jeszcze nie stwierdzona. Od setek lat podobna katastrofa nie nawiedziła Tonkinu. Według przybliżonych oszacowań, szkody wynoszą co najmniej 30 miljonów. A złodzieje i rozbójnicy dokończają dzieła zniszczenia.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 24-go, godzina 7 rana notują: Haparanda +12·0, Wiedeń +15·0, Pola +21·0, Budapeszt +17·0, Florencja +20·0, Biarritz +18.0, Paryż +18·0, Monachjum 15·0, Berlin +17·0, Memel +19·0, Wilno +12·0. Bregencja +13·0, Gorycja +20·0, Rzym +19·0, Petersburg +12·0, Moskwa +12·0, Abazja +18·0, Lussin piccolo +22·0, Nizza +20·0.

Niskie ciśnienie powietrza leży na zachodzie i wschodzie, wysokie ciśnienie rozszerza się ponad Europą południową, środkową i północną. W Austrji opady ustały, a pogoda się wyjaśniła. Temperatury rankami są przeważnie niskie. Prognoza: Lekkie zachmurzenie, gorąco.

Z kraju.

Przeworsk. *(Droga gminna)* I kl. (szosa) Bystrowice-Przeworsk, należąca częścią do powiatu jarosławskiego, częścią do przeworskiego, jest zwłaszcza w tej drugiej części, od Maćkówki do Przeworska, w najwyższym stopniu zaniedbaną. Wyboje nawet bardzo głębokie, zajmują już znacznie wieksząpowierzchnię niż miejsca nieuszkodzone, skutkiem czego przejazd jest istną katorgą. Jak pryzmy żwiru, dość gęsto przy gościńcu złożone a obecnie porozjeżdżane i trawą porosłe świadczą, jest czem, tylko nie ma kto tej opłakanej drogi do porządku doprowadzić.

Jeżeli dotyczące władze o tej, nawet bardzo, bardzo uczęszczanej drodze przypadkiem potrafiły zapomnieć, to im ją niniejszem przypominamy z prośbą by się po niej przejechać zechciały, a potem — jeżeli uznają, że jest w dobrym stanie — by ją pozostawiły tak nadal, aż do spodziewanego przejazdu kogoś z wyższych dygnitarzy. *B.*

Tarnów. *(Po powodzi).* Obraz klęski, jaka z początkiem lipca br. nawiedziła część zachodnią Galicji, nie byłby zupełny, gdyby się pominęło powiat tarnowski.

Rzeczywiście ogrom nieszczęścia dotknął całe okolice nadwiślańskie, atoli także dotkliwą szkodę wyrządziły tegoroczne deszcze i powódź w powiecie tarnowskim. Ani brzegi, ani tamy, ani wały nie mogły oprzeć się wezbranym falom. Dunajec i jego dopływy, Biała, Wontok i rozmaite dzikie potoki srożyły się po łąkach i uprawionych polach. Tak wysokiego stanu wód dawno, a może nigdy nie było. Całe wsi, jak Rudka, Ostrów, Bobrowniki, Mikołajowice, Obszar dworski Janowice itd. stały pod wodą. Domy zalane, pasza poszła z wodą; na ziemniakach, życie pszenicy, jęczmieniu i innych uprawionych gruntach pełno szutru lub mułu, — całe morgi gruntu pozrywane popłynęły na dół.

Tak się też stać musiało, bo Dunajec nie uregulowany, a pomimo, że niejednokrotnie zwracano w dziennikach uwagę na brak rozumnej regulacji i wogóle na brak należytego zabezpieczenia od powodzi, powołane do tej pracy czynniki nic nie zrobiły dla ochrony ludności od nieszczęścia.

Dla przekonania się o rozmiarach katastrofy, wydział powiatowy w Tarnowie zebrał od gmin obszarów dworskich daty, wedle których szkoda wyrządzona przez deszcze i powódź wynosi na razie około pół miljona koron. To nie drobnostka na powiat tarnowski i wobec tego pomoc dla ludności nie tylko pożądana, ale konieczna.

Ażeby więc przyjść ludności z pomocą i na przyszłość zapobiedz podobnej klęsce uchwalił wydział powiatowy:

„Domagać się od rządu udzielenia tut. reprezentacji powiatowej bezzwrotnej zapomogi, bezprocentowej pożyczki, 100 wagonów soli bydlęcej celem rozdzielenia jej pomiędzy najbardziej dotkniętą tegorocznym wylewem ludność powiatu, zesłania komisji, którąby zbadała szkody, wyrządzone w zabudowaniach brzegów Dunajca w powiecie tarnowskim i by na podstawie relacji tej komisji zarządził rząd roboty ochronne na całej linji Dunajca odrazu, aby w ten sposób dać zarobek ludności w częściach powiatu najbardziej poszkodowanych.

Wiśniowczyk. *(Pożar).* Dnia 22 bm. zniszczył tu pożar, 21 domów. Szkoda wynosi 60.000 koron; była ubezpieczona zaledwie na 17.000 kor. 35 rodzin pozostało bez dachu.

Na gimnazjum Cieszyńskie złożył w dalszym ciągu w naszej administracji, ze składki na zebraniu, p. Z. Godlewski, w Krawcach p. Grębów, koron 6·10.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu pp. Franciszkowie Mrozowscy z Radziechowa 10 koron.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a.

Jutro w niedzielę „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Reinhardt'a.

W poniedziałek nie ma przedstawienia.

We wtorek „Druciarz", operetka w 3 aktach Lehar'a.

W środę „Wesoły inwalida", operetka w 3 aktach Eysler'a.

We czwartek „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrer'a.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Gałganduch", czyli „Trójka hultajska", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Jana Nestroya.

W niedzielę „Piękna z Nowego Jorku" amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a.

W piątek nie będzie przedstawienia.

Repertoar letniego teatru ludowego. W niedzielę, 26 lipca, popołudniu o godzinie 4 „Radcy pana radcy", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. — Wieczorem o godzinie 8 „Gwiazda Syberji", dramat w 4 aktach Starzeńskiego.

We wtorek po raz pierwszy „Łapownicy", komedja w 5 aktach Gogola. Występ Bolesława Szczurkiewicza, artysty teatru krakowskiego, w roli „Jusufa".

We czwartek, 30 lipca, po raz pierwszy „Nitouche", operetka w 4 aktach Hervego. Występ Adolfiny Zimajerowej.

Teatrowi ludowemu udało się pozyskać panią Adolfinę Zimajerową jeszcze na 3 występy, które się odbędą w przyszłym tygodniu, po powrocie z Tarnopola. Pani Zimajerowa pożegna lwowską publiczność w niezrównanej „Nitouche" i „Okrężnem" w roli Tekli.

Doroczny Salon artystów polskich, którego wystawę otwarto w dotychczasowym lokalu Towarzystwa sztuk pięknych, przy placu św. Ducha, budzi zasłużone zainteresowanie wśród naszych miłośników sztuki. Prócz całego szeregu prac naszych artystów, obejmuje salon kolekcję wspaniałych najnowszych dzieł Jacka Malczewskiego, dalej Aksentowicza, Augustynowicza, Boznańskiej, Czajkowskich, Hirszenberga, Janowskiego, Małachowskiego, Popowskiego, Ruszczyca, Rozwadowskiego, Stachiewicza, Tetmajera, Weissa, Wodzinowskiego, Wyspiańskiego; z rzeźb zaś Glicensteina, Łopieńskiego. Madeyskiego i Rygiera.

„Szkoły", organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 29 z dnia 18 lipca i zawiera: Piekąca sprawa (Refleksje przedwakacyjne), Stan naszej oświaty ludowej (c. d.); Adolf Dygasiński, jako pedagog (fejleton) (c. d.); Dawniej a dziś (dok.); O włosach i najważniejszych ich chorobach (dok.); Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Piśmiennictwo; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

Leon XIII. jako poeta.

Przed miesiącem zaledwie, tj. 19 czerwca br., otrzymał papież pierwszy egzemplarz pierwszego zupełnego wydania swych poezyj. W elegancko wydanym, a obejmującym 200 stron tomie, zebrał wydawca dr. Józef Bach, dyrektor biskupiego gimnazjum w Strassburgu w Alzacji, wszystkie poezje nieśmiertelnego papieża po raz pierwszy i opatrzył je krytycznym wstępem i uwagami. Nietylko właściwe poezje papieża *(carmina)*, znalazły tu miejsce, ale też poetyczne napisy *(inscriptiones)*, jakoteż nie znajdujące się dotychczas w żadnym zbiorze, komponowane przez papieża zdania, znajdujące się na corocznie wytłaczanych w Watykanie medalach pamiątkowych *(numismata)*. Dzieło to, przyjął był papież z widoczną radością. U schyłku dni swoich, na krawędzi grobu, danem było Ojcu św. rzucić raz jeszcze okiem na owoce swej poetyckiej twórczości, nie bez wzruszenia też chyba przewracał on karty książki, co jakoby pamiętnikiem duszy jego była w ośmdziesiąt lat obejmującej przestrzeni czasu.

W szkole jezuickiej w Viterbo, jako dziesięcioletni zaledwie chłopak poznał on i zrozumiał wielkich pogańskich pieśniarzy. Wrażenie, jakie nań szczególnie Horacy i Wirgiliusz wywarli, było niermiernie głębokie. — W duszy młodej ozwała się tęsknota za poetyckim wawrzynem. Nie chce tworzyć on pieśni w słodkiej swej macierzystej mowie, ale w mowie onych wielkich pogan, którymi się zachwyca, w czasie też, kiedy rówieśnicy jego proszą swych rodziców o kupienie im cukierków, konia na biegunach, lub papierowego hełmu z pióropuszem, prosi on swoją gorąco ukochaną matkę o to, by kupiła mu podręcznik do robienia łacińskich wierszy...

W jedenastym roku życia dokonywa on pierwszych prób poetyckich i miłość ta poezji do końca życia już go nieopuszcza. Nie zdołały jej zniszczyć walki życiowe, nie spaczył jej ciężar godności, urzędów i zaszczytów. Nawet wtedy, kiedy dzierży już w swej ręce pasterską laskę, kiedy już pierścień rybaka go zdobi, porusza ciągle jeszcze struny swej lutni. Wtedy nawet, kiedy wyczerpane, łamiące się ciało jego więdnie powoli, kwitną jeszcze u niego pod potrójną koroną sny poetyckie i marzenia.

Poezji poświęcał on rzadkie godziny swojego odpoczynku. W swojej pracowni w czasie pauzy wśród załatwiania ważnych aktów, podczas spaceru w Watykańskich ogrodach, improwizował Ojciec św. krótkie swoje epigramatyczne poezje. O większych pracach poetyckich myśleć nie mógł, nie wiele bowiem takich chwil miał dzień jego, w których *Pontifex maximus* odsunął od siebie ciężar pracy, pod którą uginało się więdnące, stare jego ciało.

Przez cały dzień udzielać audjencje, wydawać dyspozycje, załatwiać osobiście najważniejsze akty, zasięgać informacji, porozumiewać się z najwyższymi dostojnikami Kościoła, — nie mówiąc już o osobistych ćwiczeniach duchownych, które także sporo zajmowały czasu i o masowych przyjęciach pielgrzymów — to dzień Papieża. Nie będzie się też wydawać dziwnem, skoro z niektórych poezyj, znajdują się w zbiorze pojedyncze zwrotki tylko, nieraz kilka tylko obejmujące wierszy. Jako biskup Perugji, na kilka dni przed wstąpieniem swojem na tron, rozpoczął on hymn na cześć św. Konstancjusza i św. Herkulana, ukończył go zaś już będąc papieżem. A jednak, te najdłuższe i najcenniejsze utwory poetyckie Ojca św., wcale nie są zbyt długie.

Tylko od czasu do czasu może papież muzom chwileczkę czasu poświęcić i przyjmuje je Jego Świątobliwość wtedy dopiero, kiedy wszystkie już bieżące załatwił sprawy. Stąd i dary ich drobne są. Poezje napisane przez papieża w ciągu lat ośmdziesięciu dwu, zajmują wogóle zaledwie stron sto dwadzieścia. Liczbę znajdujących się w dziele utworów powiększyćby należało jeszcze o jeden, mianowicie o poemat, który Leon XIII napisał w nocy na 6 bm.

Wstąpił on był już wówczas, że tak powiemy, w przedsionek innego świata i otoczenie papieża co do stanu jego żadnych już nie żywiło iluzyj. Wiedziano już, że majestatyczny starzec dobił już kresu ziemskiej swej wędrówki. W noc bezsenną, dziesięć dni przed zgonem, przyniósł papież muzom ostatnią swą ofiarę. *„Nocturna ingemiscentis animae meditatio"* — nosi tytuł ostatni jego poemat, z którego uderza pewność zbliżającej się śmierci, ufność w Bogu i spokój duszy. W noc bezsenną stworzył umierający starzec ten wstrząsający poemat, a o świcie odesłał go do watykańskiej drukarni, wyczekując niecierpliwie arkusza korekty.

Także i ten ostatni poemat w którym autor żegna się z poezją i życiem, jest właściwie poetycznem pozdrowieniem przyjaciela, tak jak i w większości, poezje Ojca św. są przeważnie listami poetycznymi do kochanych przyjaciół i dobrych znajomych. Wystosowanie do kochanego przyjaciela kilku misternie cyzelowanych łacińskich wierszy, sprawiało Ojcu św. przyjemność. Przeważna większość utworów, to poezje okolicznościowe. Rodzinne miasto papieża, Carpineto, otrzymuje wodociągi i ten dość prozaiczny wypadek wystarcza, by Leona XIII inspirować do poematu. Urodziny, czy inny pamiętny dzień jakiś w życiu jednego ze swoich przyjaciół uczcić kilku zwrotkami, napisać pieśń pochwalną na cześć fotografji, kiedy fotografja amatorska wtargnęła zwycięsko w mury Watykanu, poświęcić wspomnienie byłym swym nauczycielom, oto temat gładkich, nienagannej formy wierszy.

Naturalnie, przeważają poezje o motywach religijnych. Sławi Pannę Świętą i błaga ją o śmierć szczęśliwą, hymn pieje na cześć Serca Pana Jezusa i opiewa różańcową modlitwę. Bohaterzy męczennicy i pobożni opaci. są również tematem jego poezyj. Ewangelja i tradycja również mu ich dostarczają. Głęboka pobożność i poddanie się woli Bożej, skrucha i przygnębienie przemawiającej do nas z poezyj tych o skończenie doskonałej formie. Leon XIII nie posiadał zbyt silnego poetyckiego temperamentu, a wyobraźnia jego, niezbyt silnym ulegała wahaniom. Nie tylko utwory z lat ostatnich, ale także z poezji jego z czasów młodości, wieje dusza troskliwego pasterza, mądrego, wiernego doradcy powierzonej sobie trzody,

Co do ideowej treści, w całej poetyckiej działalności papieża nie znać żadnych śladów jej rozwoju, co do formy tylko, jaśnieje ona co raz bardziej i staje się co raz plastyczniejszą i barwniejszą. Już jako dwunastoletni chłopak daje on wyraz swojemu gorącemu pragnieniu zostania tak cnotliwym i doskonałym, jak jezuita Vincenzo Pavani, którego za wzór sobie postawił. Ta sama tęsknota za moralną doskonałością, ten sam pociąg do ascetyzmu, przemawia także z wszystkich późniejszych jego utworów. Nie zna on uciech życia, odwraaca się odeń raczej, by zatopić się w myślach o śmierci, które nieustannie go zajmują.

Wprawdzie Horacy i Wirgiliusz niezatarty nań wpływ wywarli, do tego stopnia, że w poezjach jego spotkać się nieraz dają echa ich utworów, to jednak, ani śladu w nich wesołego hedonizmu pierwszego, ni sielankowych uciech drugiego i wtedy, kiedy oni śpiewają na cześć miłości i wina, i opiewają ukwiecone łąki i słoneczne pola, opiewa poeta na Piotrowym tronie chorobę i śmierć, przed okiem duszy jego odkrywają się tylko śnieżne krajobrazy o bezlistnych, szronem obsypanych drzewach. Nie tak, jak poganie, tu na ziemi szuka on raju, ale na tym świecie, do którego po odbyciu ziemskiej zdążamy wędrówki. Wszystko to nadaje poezjom jego właściwy melancholijny charakter. Jakaż bowiem głęboka melancholja płynie np. z przejmującej elegji *„De me ipso"*, jak cierpka rezygnacja drży w jej skończenie poprawnych wierszach!

Ból, tak fizyczny jak i duchowy, stanowi główny podkład poezji papieża. Jest w niej tem sam smutek, jaki ogarnia na widok zimowego krajobrazu lśniącego w zimnych promieniach zachodzącego słońca. Tu i ówdzie ukazują się drobniutkie błędne światełka delikatnego, łagodnego humoru, są to jednak tylko wyjątki. Wesoły ton, odzywa się w książce bardzo rzadko tylko, poeta bowiem nie chce być miłym towarzyszem ale mądrym doradcą, wychowawcą i zaufania godnym przewodnikiem. Dąży on do celów etycznych i religijnych, nie zaś do estetycznych tylko.

Jeżeli poezja jego mimo wybitnie dydaktycznego charakteru nie oddziaływa męcząco na czytającego, przypisać to należy przedewszystkiem świetnej jej formie. Leon XIII z tem samem mistrzowstwem włada łacińską prozą w encyklikach, jak łacińskim wierszem, jakkolwiek rozumie się, że ten ostatni, bardziej jest pokrewny utworom poetyckim śre-

dniowiecznych humanistów, niż wielkim pieśniarzom starożytności. Wiersze jego są najdokładniej cyzelowane i polerowane, ani jednej w nich nierówności, ani jedna rytmiczna chropawość nie kazi gładkiego ich biegu, żaden ton fałszywy nie mąci dźwięcznej kaskady rytmów. I to właśnie, dodaje im uroku.

W środowisku współczesnego nerwowego życia, żył starzec wspaniały, posiadający czułe ucho na najtajniejsze odgłosy nowożytnych prądów, a który mimoto, myśli i uczucia, jakie w ciągu lat dwu tysięcy umysły i serca chrześcjańskich napełniały myślicieli, w dawno umarłym wyrażał języku. Język ten, posiada u niego rzadki blask i siłę, zwroty zaś jego klasyczne noszą piętno. Czar właściwy poezji tej na tem też polega, że w bogato zdobnym, starym pogańskim puharze, podaje się wytrawne wino chrześcjańskiej mądrości i wiary. Stara potęga słowa rzymskich poetów, odzywa się na nowo w tych poezjach arcykapłana wszechchrześcjaństwa. Formuje on klasyczną łacinę mistrzowską ręką z taką elegancją i wirtuozowstwem, z jaką w czasach dzisiejszych spotkać się już niepodobna.

Czy nie był on największym współczesnym łacińskim poetą? Kto wie, czy nie ostatniego łacińskiego poetę zaniosą wraz z tym dostojnym starcem do grobu, który ćwierć wieku silną i umiejętną ręką, po falach wzburzonych Piotrową kierował łodzią. Czyż te miljony dzwonów co wieść żałobną o jego zgonie na wszystkie strony świata roznoszą, nie grają zarazem pieśni skargi z powodu straty ostatniego wielkiego pieśniarza, który od czasów słonecznych dni humanizmu jako łaciński pojawił się poeta?

Pielgrzymka polska u Leona XIII.

Podczas uroczystości jubileuszowych, obchodzonych w Rzymie z powodu 25 rocznicy pontyfikatu Leona XIII, podążyło do Rzymu kilka pielgrzymek polskich. Ostatnią z nich była pielgrzymka z Poznańskiego, którą Ojciec św. przyjął dnia 26 kwietnia b. r. Do pielgrzymki tej przyłączył się znany dziennikarz warszawski p. Adam Dobrowolski, który o przyjęciu pielgrzymów polskich przez Ojca św. zamieścił w *Kurjerze Warszawskim* następującą korespondencję:

„Nie spodziewaliśmy się takich wzruszeń zaraz na wstępie obecnego pobytu w Rzymie. Przyjechaliśmy dziś po północy (26 kwietnia) i dowiedzieliśmy się, iż za kilka godzin dostąpimy szczęścia uczestniczenia w audjencji u Ojca św. Możecie sobie wyobrazić, jakie nas przejmowało uczucie.

Zwykle audjencja pielgrzymów następuje w kilka dni po ich przyjeździe; teraz tak się złożyły jednak okoliczności w Watykanie, iż Ojciec św. dzień dzisiejszy przeznaczył na przyjęcie pielgrzymów polskich. Dlatego to spieszyliśmy się tak bardzo, aby przypadkiem terminu nie chybić. Szczęście sprzyjało w drodze i pomimo opóźnienia wyjazdu o jeden dzień z Poznania, przybyliśmy do Rzymu w samą porę.

Jeżeli każde posłuchanie u Ojca św. głębokie wywiera wrażenie, to posłuchanie dzisiejsze przewyższa wszystkie dotychasowe audjencje zbiorowych pielgrzymek. Było w tem posłuchaniu dzisiejszem jakieś rodzinne święto, jakieś zbliżenie bezpośrednie każdego z pielgrzymów do swego najukochańszego Ojca.

Nie było żadnych mów programowych, żadnych z góry postanowionych enuncjacyj — tylko wylew miłości dziecięcej każdego pielgrzyma i dobrotliwe, bezbrzeżne w swem ukochaniu przyciśnięcie do serca Ojca św.

Obraz ten na zawsze utkwi w pamięci szczęśliwych uczestników błogiej, rozkosznej chwili.

Przed tron papieski, na którym spoczywał Ojciec św. Leon XIII, ciągnął długi, 1000 blisko osób zawierający szereg pielgrzymów.

Do naszej pielgrzymki przyłączył się liczny zastęp Polaków, znajdujących się w Rzymie, — i oto zebrał się poczet okazały, który dziś miał szczęście przedstawić się Ojcu św. i otrzymać od niego apostolskie błogosławieństwo dla siebie i tych, którzy myślą i sercem byli tej chwili uroczystej przytomni.

Szliśmy w ciszy i skupieniu przez apartamenty watykańskie, prowadzące do sali tronowej. Szliśmy, nie wiedząc, jakiego doznamy przyjęcia.

Nagle, widzimy, iż ci, którzy się wcześniej do tej sali dostali, wychodząc z niej, płaczą.

— Coby to być mogło? — zapytywaliśmy się wzajemnie, nie otrzymując odpowiedzi.

Niebawem zagadka się wyjaśniła.

Oto Ojciec św. dopuścił wszystkich do pielgrzymów do ucałowania swej ręki. Kto od tronu papieskiego odchodził, płakał do głębi wzruszony.

Były to łzy szczęścia, które może raz tylko w życiu spotkać człowieka.

Ojciec św. siedział na tronie w białej szacie, sam biały, jak anioł. W pobliżu stało grono dostojników Kościoła, z kardynałem na czele. Przy tronie znajdowali się: ks. biskup Likowski, który pielgrzymkę Ojcu św. przedstawiał, arcybiskup Symon, oraz ks. dr. Surzyński, przewodnik naszej pielgrzymki. Ten ostatni dyżurnemu prałatowi papieskiemu mówił nazwisko każdego pielgrzyma i miejsce, skąd pochodzi, prałat zaś powtarzał je Ojcu św.

W tej chwili pielgrzym klękał, całował pierścień na prawej ręce papieża, który każdego błogosławił i serdecznem słowem zaszczycał.

I kto odchodził od tronu, płakał łzami, od słów wymowniejszemi. Nikt nie odszedł od dobrotliwego Ojca bez słów pocieszenia: każdy z wdzięcznością bezbrzeżną przyjmował daną przez papieża wskazówkę życia i szczęśliwym się stał w tem najbliższem z Ojcem św. sąsiedztwie.

Bystry wzrok Leona XIII., wzrok orła daleko widzącego, przenikał nas swoim wyrazem: żadna iskra w oku tem nie zagasła. Drobna twarz Ojca św. ma białość anielską na sobie i jeszcze większe tą swoją barwą wywiera wrażenie.

Nie z tego zdaje się świata, a przecież umysłem swym ogarnia wciąż najważniejsze tego świata zdarzenia i daje ludziom najgłębsze nauki.

Jakoż wobec tego nauka każda, z ust takich wychodząca bezpośrednio do nauczanego, musi nań oddziaływać dziwnie przenikająco.

Zapomina się o całym świecie w tej uroczystej chwili.

Ten odwrót rzeszy pielgrzymiej, w łzach zatopionej, wynoszącej już od tronu niezatarte na zawsze wspomnienie, rozrzewnia i nastraja niezwykle.

Od tronu Ojca św. z kolei odchodzą w łzach rozrzewnienia przedstawiciele wszystkich stanów do siermięgi właściańskiej — wszyscy jacyś inni, idealniejsi i o piękniejszym na twarzy wyrazie.

To, co przed chwilą Ojciec św. do każdego z nas powiedział, nie wyjdzie nigdy z naszej pamięci.

Ks. dr. Surzyński przedstawił mnie słowy:

— Dziennikarz z Warszawy.

Kiedym ukląkł przed Ojcem św., aby ucałować jego rękę, usłyszałem wyrazy dobitnie wygłoszone:

— Z Warszawy... Pamiętaj, byś zawsze pracował dla wiary katolickiej.

Uczułem, iż dłonie Ojca św. obejmują moją głowę i ściskają ją dobrotliwie i serdecznie.

Poszedłem z kolei za tymi, co stąd odeszli wcześniej, z temi samemi, co ja, uczuciami niewypowiedzianej słodyczy i bezgranicznej wdzięczności.

Jedna matka przybyła z córką, którą przed 20-tu laty uratowała z groźnej choroby modlitwa Ojca św. przy mszy świętej, zaniesiona przed Tron Najwyższego, a wybłagana telegramem zrozpaczonej matki. Nadeszła wtedy odpowiedź z Rzymu, iż Ojciec św. nazajutrz na intencję chorej odprawi mszę św.

I córka wyzdrowiała, a dziś ona i matka przyszły papieżowi podziękować za tę modlitwę, pokazując telegram, wówczas przez nie odebrany.

Ojciec św. wysłuchał relacji o tym fakcie i zwracając się do klęczących, rzekł:

— Niech to uratowanie życia będzie zadatkiem jego czystości na przyszłość.

Nie wygłosił więc Leon XIII. na dzisiejszej audjencji mowy od tronu, ale do wszystkich swoich wiernych przemówił jak ojciec kochający, a głęboko ukochany. Były te krótkie zdania niemniej doniosłe, jak mowa najdłuższa: Kto wie? może głębiej zapadły w serce i w duszę naszą...

Straszna klęska gradobicia.

Z Sokołowa pod Stryjem donosi nam właściciel Sokołowa p. Stanisław Matkowski, pod datą wczorajszą:

Straszna klęska gradobicia dotknęła gminy: Uhełna, Dzieduszyce wielkie, Dzieduszyce małe, Sokołów, Łany sokołowskie, Siechów, Balicze i Sulatycze na dniu 21 bm. między 1 a 2 z południa, przy 30 stopniach R. w cieniu, zjawiły się na zachodnio-północnym widnokręgu trzy chmury, zbliżające się prawie w paralelnym kierunku z nadzwyczajną chyżością. W jednej chwili sypnął grad suchy, wielkości, jakiej dotąd nie widziałem, bo bryły lodu miały pięć centymetrów w przecięciu najróżnorodniejszych form, to w formie jaj, to jakby placków — najwięcej jednak było brył sześcio lub ośmiograniastych. Po pięciu minutach spadł grad jeszcze gęściejszy, w połowie z przymieszką wielkości laskowych orzechów. Taki suchy grad padał przez dziesięć minut, poczem jeszcze przez dwadzieścia minut grad z deszczem.

Objechałem następnie gminy, o których wspominam i skonstatowałem zniszczenie ogromne; zdaje się jednak, że te trzy chmury raz się łączyły, to znów rozdzielały, gdyż na poprzecznej przestrzeni dziesięciu kilometrów, najrozmaitszy przedstawia się stan rzeczy; Są całe łany dworskie i chłopskie, na których trudno nawet rozeznać co było posianem — obok tego pasma, gdzie przynajmniej trzecią część zebrać będzie można, to znów całe przestrzenie zupełnie zniszczone — a między tem małe wysepki prawie zupełnie nietknięte — w całości jednak klęska ogromna. Setki włościan nie będą miały od jutra ani kawałka chleba na pokarm, ani zboża na zasiew, ani paszy dla bydła, a konsekwencją będzie tyfus głodowy.

Najdokładniej oczywiście mogłem zbadać siłę rozhukanego żywiołu u siebie w Sokołowie. Wszystkie szyby w miasteczku od północy wybite, dachy gontowe podziurawione, na ślanach ślady, jak gdyby pluton piechoty dał salwę kulami; mnóstwo drobiu wybitego. U mnie w ogrodzie gnieżdżą się czaple, o tej porze już wyrosłe, a z natury stworzenia bardzo twarde. Wywieziono ich z ogrodu taczkami przeszło trzydzieście zabitych z połamanemi nogami i skrzydłami, dwa gołębie w locie zabite. Pokazywano mi zabitą pantarkę, u której z uderzenia wylazły oczy z głowy. Szczęściem jeszcze było, że to wszystko działo się w południe, gdy bydło było w stajniach, a ludzie przeważnie w domu; ci jednak, którzy byli w polu u żniwa, zakrywali się snopami, a mimoto powracali potłuczeni z sińcami. Jedna kobieta w Sokołowie i jeden chłop w Siechowie są ciężko ranni w głowę.

Kukurydza, fasola, kartofle, kapusta, ten jedyny środek żywności biedniejszej ludności — do szczętu zniszczone. Wydatna pomoc rządu i kraju i to szybka będzie niezbędną. Chmury poszły w kierunku Kochawiny, Rydy, Szodrówki i Żurawna i niezawodnie cały dalszy szereg gmin musi być także zniszczonych.

Krasiczyn.

W dniu dzisiejszym złożone zostały zwłoki ks. Adama Sapiehy w rodzinnem gnieździe. W „Starożytnej Polsce" Michała Balińskiego czytamy o Krasiczynie nad Sanem co następuje:

„Aleksy, syn Jakóba z Siecina Siecińskiego, otrzymawszy w udziale majętność Krasiczyn około r. 1540, począł się pisać Krasickim. Stanisław kasztelan przemyski, rozpoczął 1592 r. potężne mury zamku wznosić, ukończył zaś syn jego, wojewoda podolski Marcin, o którym pisze Niesiecki: „Był pan Ojczyznę kochający, dla której roty do obozu przyprowadzał, mieszających Rzeczpospolitę nienawidził, pałac i kaplicę w Krasiczynie kosztowny wystawił; jeżdżąc w legacji do Ferdynanda II ces. rzymskiego tytuł *Comitis* S. R. I na siebie i na sukcesorów swoich wyjednał. Zeszedł bezpotomnie 1632".

Do najpoważniejszych i najpiękniejszych pomników przeszłości, należy zamek tutejszy, zaszczycony nawiedzinami trzech monarchów z rodu Wazow.

Utwór ten, architektury gotyckiej, zbudowany w duży czworogran, obwiedziony jest szerokim okopem wodą napełnionym; cztery, koronkowym filigranem otoczone wieże, wznoszą się na jego rogach, a główna brama przypomina podwoje najsławniejszych świątyń Europy. Nad bramą wznosi się ozdobna wieża z zegarem; wewnątrz dziedziniec piętrowemi osnuty galerjami.

Na ścianie prowadzącej do kaplicy, znajdują się popiersia cesarzów niemieckich, wielu królów i sławnych mężów; okazałe salony przyozdobione są arabeskami i robotami snycerskiemi. Obrazy w złoconych ramach przedstawiają zdarzenia z czasów Zygmunta III i Władysława IV. Baszta zwana papieską, ma pokój z wizerunkami papieży".

Stanisław Okraszewski, w swej pracy o Krasiczynie, zamieszczonej w Bibl. Warszawskiej (1842 T. II, 476) pisze:

„Gdyby ten zamek znajdował się w Anglji lub Niemczech, odbywanoby do niego pielgrzymki, a kosztowny opis z rycinami zapoznałby świat cały z najskrytszym jego zakątem. U nas nikt nawet nie wie, że jest Krasiczyn na świecie"...

Geografja Galicji z r. 1786, powiedziawszy tylko: „iż zamek większym jest od całego miasta", nie przepomniała tej wiadomości: „Tu wielkiego rodu, cnót i pobożności Ludwika z Mniszchów Potocka, żona kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego dług śmiertelności wypłaciła 1785 i na cmentarzu przez siebie wymurowanym pochowana. Tyle piramid żywych, ile ubogich wyposażyła panien — tyle kolorow chwały, ile wyedukowała sierót, tyle mauzoleów nieśmiertelnych, ile ubogich opatrzonych po sobie ku wiekopomnej sławie zostawiła."

W grobowcach rodzinnych spoczywają zwłoki ks. Leona i ks. Jadwigi z Zamoyskich.

Po zgonie ś. p. ks. Adama Sapiehy.

Na pogrzeb śp. ks. Sapiehy wyjechali jako delegecja m. Lwowa pp. wiceprezydent Ciuchciński, oraz radni Bardasz, Getritz, Gubrynowicz i Riedl. Delegacja ta zawiozła wieniec z napisem na szarfach: „Rada król. stoł. m. Lwowa — honorowemu obywatelowi".

* * *

Pociąg ze zwłokami ks. Adama Sapiehy, przybył do Przemyśla wczoraj o 10 godzinie przed południem, poczem złożono trumnę na kirem okrytym zwykłym wozie i pod przewodnictwem trzech księży odwieziono do oddalonego o 6 kilometrów Krasiczyna. Za trumną postępowali dwaj synowie zmarłego i wnuk hr. Żółtowski.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Krasiczyn. Zwłoki śp. ks. Adama Sapiehy, złożone w metalowej trumnie, nadeszły wczoraj z Reichenhall. Złożono je na katafalku, przystrojonym krzewami, w kościele. Dziś odprawiają od rana żałobne msze św. polscy i ruscy księża z dóbr księcia. Rano odprawił mszę św. arcybiskup Hryniewicki. Rano przybyła deputacja lwowskiej rady miejskiej z wieńcem i deputacje licznych straży pożarnych ze sztandarami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister Piętak odjechaj wczoraj wieczorem do Przemyśla, aby jako delegat cesarza wziąć udział w pogrzebie śp. ks. Adama Sapiehy.

Zgon Ojca św.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Przygotowania do pogrzebu.

Rzym. (Tel. wł.). Trumny, w których mają być pochowane zwłoki Leona XIII już są przygotowane i dziś ks. kard. Oreglia je obejrzał. Pierwsza trumna obitą jest wewnątrz czerwonym adamaszkiem, w nią zostanie złożone ciało papieża, w tym samym ornacie papieskim, w którym jest wystawione w kaplicy Przynajśw. Sakramentu. Twarz i ręce nakryte zostaną białym, złotem przetykanym jedwabiem, cała postać zaś przykrytą zostanie czerwonym welonem, a następnie owiniętą w purpurowy aksamit.

Do trumny włożone zostaną dwa woreczki z medalami pamiątkowymi, wybitymi podczas pontyfikatu Ojca św. i puszkę mosiężną zawierającą modlitwę. Trumna I-sza włożoną będzie do 400 klgr. ważącej trumny ołowianej, a ta znów do trumny z drzewa wiązowego. Tak na trumnie ołowianej jak i wiązowej znajdują się herby papieskie, a na trumnie wierzchniej następujący napis: Corpus Leonis XIII. P. M. vixit a. 93 m. IV. d. XXIII., ccl. univ. praefuit annos XXV. menses X., obiit die XX. Julii a. 1903.

Rzym. Dziś rano oglądał dr. Lapponi zwłoki papieża i stwierdził, że mogą być jeszcze wystawione na widok publiczny. O godzinie 6 rano otwarto kościół św. Piotra dla publiczności, nie było już jednak takiego natłoku, jak wczoraj. Mimo to zatrzymano w mocy wszystkie środki ostrożności,

Przybyli kardynałowie Herrera i Perraud.

Warszawa. (Tel. pryw.) Do *Kurjera Warszawskiego* telegrafują z Rzymu: „Silne wrażenie sprawiło pismo słynnego powieściopisarza Antoniego Fogazzaro, oświadczające się za wyborem cudzoziemca na papieża.

„Według zdania kół politycznych, święte kolegium, ze względu na to, że kurja nie posiada władzy świeckiej, stanowczo nie uwzględni veto żadnego z mocarstw.

„Kardynał Serafino Vanutelli odwiedził wczoraj kardynała Rampollę i odbył z nim przeszło dwugodzinną konferencję.

„Z obozu kardynała Vanutellego zapewniają, że koalicja na rzecz jego wyboru, a przeciw Rampolli już się skonstruowała.

„Vanutelli byłby neutralnym wobec innych mocarstw a pojednawczym wobec Włoch".

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z półwyspu bałkańskiego.

Stambuł. Od 14-go b. m. nie przyszło do żadnego znaczniejszego starcia w trzech wilajetach. Jednakże agitacja komitetów nie ustaje ani na chwilę. Wskutek tego wydarzyły się także poszczególne gwałty ze strony tureckich organów i urzędników cywilnych.

Strejk dorożkarzy.

Paryż. Dorożkarze odbyli wczoraj w nocy zebranie i uchwalili rozpocząć od dzisiaj strejk z powodu żądania podwyższenia taryfy jazdy.

Strejki.

Petersburg. Robotnicy kolejowi w Baku rozpoczęli na nowo pracę. Także w innych okręgach podjęto pracę. Ógólne usposobienie robotników jest spokojniejsze.

Kraków. (Tel. pryw.) Celem uzyskania jednolitego opustu w podatkach ma się odbyć dziś popołudniu zebranie właścicieli realności. dzielnic najbardziej przez powódź spustoszonych.

Petersburg. Wydano ustawę, według której dobra kościelne ormiańsko-gregorjańskie, dotychczas rządzące się autonomicznie, przechodzą w zarząd państwa, a dobra i fundusze kościelne, przeznaczone dotąd na szkoły tego wyznania, przechodzą na minister stwo oświaty.

Kronika z ostatniej chwili.

Nabożeństwo wojskowe za Papieża. Dziś rano odbyło się w kościele OO. Jezuitów uroczyste nabożeństwo żałobne urządzone staraniem lwowskiej komendy korpuśnej za duszę śp. Ojca św. Odprawił je ks. Grygljak w asystencji sześciu wojskowych kapelanów Reprezentowane były w kościele wszystkie załogujące we Lwowie oddziały wojska. Z gmachu komendy korpuśnej, powiewa żałobna chorągiew.

Znaczna kradzież w Brzuchowicach. Ubiegłej nocy zagościli złodzieje, prawdopodobnie lwowscy, do willi p. Nowosielskiego w Brzuchowicach i skradli na szkodę jej właściciela garderobę, dywany i bieliznę, ogólnej wartości przeszło 600 koron.

Roboty restauracyjne około wieży marjackiej postępują, — jak donoszą z Krakowa — ciągle naprzód. Wykonano dalej 4 okna. W jednem z okien od strony Sukiennic znaleziono na kamieniu wyryty napis: „K. Mikulski, trębacz, 1629".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 lipca.

(*fr.*) Wczoraj jeszcze oddawały się sfery giełdowe złudzeniu, że może przecie mowa marszałka sejmu węgierskiego ks. Apponyi'ego wywoła jakiś pomyślny zwrot w tamtejszych stosunkach parlamentarnych, — dziś jednak dają już za wygraną i widzę, że i ten nadzwyczajny środek nie skutkuje. Wiele spekulantów przystępuje już do likwidacyj rachunków miesięcznych, a do tej pory odbywa się ona dosyć gładko. — Z Paryża donoszą, że rezultat subskrypcji na nową pożyczkę rosyjską jest nadzwyczajny. Całą pożyczkę pokryto przeszło 16 razy, na 173 miljonów bowiem, wyłożonych do subskrypcji, subskrybowano przeszło 3 miljardy, a same zadatki złożone gotówką przy zamawianiu obligów, wynoszą 800 miljonów. — W Berlinie była dziś haussa akcji węglowych z powodu odnowienia syndykatu węglowego.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 25 lipca. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·90 do 8·00, pszenica nowa od 7·— do 7·25, żyto gotowe od 5·80 do 5·90, żyto na termina od 5·25 do 5·50, owies obroczny gotowy od 5·50 do 5·80, owies obroczny nowy od 4·50 do 4·75, jęczmień pastewny od 4·50 do 4·90, jęczmień browarniany od 5·10 do 5·50, rzepak od 9·50 do 9·75, rzepak nowy od 9·40 do 9·60, groch pastewny od 6·— do 6·40, groch do gotowania od 8·— do 8·50, wyka od 5·— do 5·25, bobik od 4·75 do 4·90, hreczka od 6·50 do 7·25, kukurydza do gorz. od 5·— do 5·50, kukurydza stara od 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo nowy od 160·— do 170·—, koniczyna czerwona od 50·— do 55·—, koniczyna biała od 45·— do 58·—, koniczyna szwedzka od 40·— do 55·— tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 18·10 18·25, ekskontyngentow. od 10·25 do 10·50.

— **Wiedeń** 25 lipca. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 117·42, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·35, Akcj. austr. zakł. kred. 661·50, Akcje węg. zakł. kred, 731·—, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Bankvereinu 480·—, Akcje Länderbanku 410·50, Akcje kolei państw. 669·—, Lombardy 81·50, Akcje kolei Elbethal 425·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 363·75, Akcje Rima Muranji 458·50, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 121·—, Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 25 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·22 do 7·23; żyto na październik od 6·15 do 6·16; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·33 do 5·34, kukurydza na lipiec od 6·27 do 6·28, na sierpień 6·24 do 6·25; wrzesień —·— do ·—, na maj 1904 5·00 do 5·01; rzepak na sierpień od 11·30 do 11·50. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie silniejsze. Pogoda: piękna.

— **Berlin** 25 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·—, Towarz. dyskontowe 187·—. Usposobienie b. spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Z. Jędrzejowicz z Sokala. N. Maksimowicz z Warszawy. I. Zborowski z Warszawy. T. Libekowa z Bronowic. M. Trzecieska z Podola Rosyjsk. E. Korytko z Paryża. G. Tondo z Wiednia. Hr. Z. Tarnowska z Dzikowa. Hr. S. Zyberk-Plater z Moszkowa. A. Wiszniewski z Rosji. A. Kaempfe z Rzyczki.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Harsdorf z Świstelnika. I. Browircz z Strąkowa. A. Kunz z Podwerbia. R. Wichoński z Schodnicy. L. Thom z Zełdca. M. Grabowska z Koniuchy. E. Moess z Wiednia. B. Nowakowski z Wołynia. W. Zaremba z Tyśmienicy. W. Zahaysky z Wiednia. M. Heyn z Berlina. Ks. Śmiecinski z Królestwa Polskiego. Dr. I. Kiesler z Czernowiec, I. Strycharzewski z Kijowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Marjan Trzos

syn c. k. oficjała sądowego usnął w Panu dnia 23 lipca 1903 r. w 1-szej wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 25 lipca b. r., o godzinie 6-tej po południu z domu żałoby przy ul. Kurkowej l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

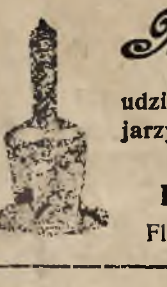
Lwów, dnia 24 lipca 1903.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Środki spożywcze MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa

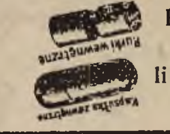
udzielająca zupom, rosołom, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.

Flaszeczka od 50 hal. począwszy.

Rurki rosołowe

1 kapsułka na 1 porcję . . . 12 halerzy
1 kapsułka na 2 porcje . . 20 halerzy



Przyrządza się natychmiast bez żadnych dodatków, li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcje 15 hal.



Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 332

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych delikatesów i droguerjach.

PODZIĘKOWANIE!

Wiedeń, 19 czerwca 1903.

Wielmożny Pan **J. H. Rabinowicz, Wiedeń.**

Mam zaszczyt donieść Panu, że kupione przezemnie u Pana 6 sztuk zegarków niklowych anker Roskopf **są znakomitymi czasomierzami,** wspomnieć także pochwalnie należy o pięknem i trwałem adjustowaniu tych zegarów, jakoteż o taniej cenie kupna.

Z szacunkiem **Artur Ritter Holl von Stahlberg,** c. k. starosta.
Wiedeń XIII/6, Hietzinger Haupstrasse 49.

Założony w r. 1835



Każdy, kto u mnie zamówi prawdziwy na nowo poprawiony **precyzyjny niklowy, anker**

zegar Roskopfa

antimagnetyczny

(z Ancre Balancier) dokładnie, wedle obok zamieszczonego rysunku, otrzyma wiecznie białym pozostający, prawdziwy silberynowy łańcuszek pancerny z pierścieniem bezpieczeństwa i karabinkiem, oraz futerał skórzany na zegarek za darmo. **Zegar precezyjny Niklowy Anker Roskopf** (Anker Balancier) zaopatrzony w silnie, hermentycznie zamkniętą **patent. niklową kopertę** z pięknym, białym, patent. emalj. cyferblatem (a nie papierowy cyferblatt) i raz tylko na 36 godzin bywa nakręcany, jest jedynie z powodu swej nadzwyczajnej wytrzymałości i swego dokładnego chodu najulubieńszym i najlepszym zegarkiem do codziennego użytku, a zwłaszcza zaleca się go dla c. i k. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmerji, straży cłowej, konduktorów, maszynistów i dla każdego, który potrzebuje silnego i pewnego zegarka do użytku. Zegarek ten wraz łańcuszkiem i skórzanym futerałem kosztuje **pojedynczo tylko 6 koron, przy odbiorze 3 sztuk tylko po 5 koron.** Gwarancja za regularny chód lat 5. W razie jeżeli zegarek się nie podoba zamiana lub zwrot pien. po 8 d. próby. Rozsyłka za zal. pocztową przez generalne zastępstwo pierwszej amerykańskiej fabryki zegarków **I. H. RABINOWICZ, Wien VII, Lindengasse 2, D. P.**
Dostawca Związku ck. państwowych urzędników austrjackich.

Baczność! Ze strony nieuczciwej konkurencji są moje ogłoszenia, z wyjątkiem powyższych pism z uznaniami, w tekście i obrazku naśladowane. Zegarki przez tę konkurencję w handel wprowadzane, są to jednak bezwartościowe naśladownictwa ogłaszanych przezemnie najdokładniejszych zegarków Roskopfa. Jeżeli więc kupujący nie trzyma się dokładnie powyższego adresu i powyższego oznaczenia zegarków, jeżeli nie odrzuca energicznie nic nie wartych naśladownictw, to zamiast mojego najdokładniejszego ankrowego zegarka Roskopfa z balansującą kotwicą i silną, hermetycznie zamkniętą **patentowaną niklową kopertą,** 36 godzinnym werkiem i piękną patentowaną emaliowaną tarczą wskazówkową — otrzyma zegarek nieużyteczny z 12 godzinnym werkiem i papierową tarczą wskazówkową. Szczególnie zwracam uwagę na to, że moje zegarki przed sprzedażą są przez 3 tygodnie sumiennie i dokładnie regulowane i przystosowywane. 463

Colosseum

w Pasażu Hermanów, przy ulicy **Słonecznej**
Codziennie o godz. 8 wieczorem 708

Wspaniałe Przedstawienie

W razie pogody w ogrodzie.

W razie niepogody w sali znacznie powiększonej i przy stolikach na wzór teatru Ronachera urządzonej. — Kuchnia wyśmienita znanego restauratora pana Klimowa. Ceny bardzo przystępne, obecnie największa sensacja na kontynencie! — **Zapasy dam** -le 10 najsilniejszych kobiet świata i 9 atrakcyjnych numerów: **Wspaniałe widowiska:** 1 Polowanie na jelenie, 2 Procesja Bożego Ciała w Wiedniu w r. 1903 z cesarzem Franciszkiem Józefem I. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.



Kupujcie tylko we flaszkach i tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlina“.

---

10 medali zasługi, 3 dyplomy uznania za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje

Antilentilia

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Ekstrakt orzechowy włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 2 K.

Mydło Wenus. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy. Cena 2 K.

Pudr książęcy

jest to najczystsza, najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 1.20 h.' całe 2 k., z łabędziem 3 k. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 1.40 h., większe 2.40 h., z łabędziem 3.20 h.

Woda fiołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu 3.20 h. i 6 k.

Jan Ihnatowicz

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych nlica Sykstuska 25 i plac Marjacki 11. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W PRZEMYŚLU ul. Franciszkańska Nr. 24. 22

Sanatorjum

połączone 643

z wodoleczniczym pensjonatem Dr. Kołączkowskiego w Szczawnicy.

Kuchnia wyborna i zdrowa. Ceny przystępne za wszystko z kuracją.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie jako to: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe** i t. p.

poleca 724

FABRYKA PAROWA

Braci Wczelak, Lwów.

Porto rose

o 2 godziny oddalenia od Tryjestu 463

obok Pirano (Istrja)

Kąpiele morskie, solankowe w soli morskiej, 28 prc. soli, bardzo wiele zawartości bromu, dlatego nieprześcignione w skutku przy eksudatach wszelkiego rodzaju, afektacjach kości, stawów, mięśni i t. p. szczególniej w reumatyzmie i rozmaitych przypadłościach artrytyzmu, w cierpieniach, rhachitis anemii i t. d.

Prospekty i informacje: **G. O. Frediani,** dzierżawca kąpiel. i dyrektor.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfoliowa



jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący, szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, uwalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia pocztą franko 2 zł. po 3 K. 50 h. u

Apteka pod „Aniołem stróżem“ A. Thierry'ego

w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną. 6013
Jest dla turystów, kolarzy i jeźdzców nieodzowną.

Poleca się mocno na każdy wypadek środek ten mieć w podróży. Do nabycia w aptece Z. Ruckera we Lwowie.

5.000 do 10.000 k.

rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ul. Kopernika płacę tylko 1.000 kor. rocznego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie a to:

Materace czysto-włosienne do złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 32, z morskiej rośliny po zł. 6·50, 7·—, 8·— do 10 zł., Materace sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła i t. d.

Nowość! Maszyna parowa odczyszcza poduszki pierzane najzupełniej po 30 ct. za klgr.

Tylko 2 złr. kosztuje przerabianie **MATERACOW** za 3 poduszki, Drelichy na materace metr po ct. 50, 60, 70, 80, 90, 1 złr. do 1·30.

Największy wybór 8139

tylko w specjalnej fabryce **KOŁDER i MATERACOW**

JÓZEFA SCHUSTERA, Lwów, Kopernika 5.

3040 **Zakład wodoleczniczy. RIESENHOF obok Lincu Wyższa Austrja.**

Wspaniałe położenie, wolne od wiatru i kurzu. Indywidualne leczenie wszelkich chorób nerwowych kobiecych i chronicznych. Leczenie wodne, dyetetyczne, gimnastyka lecznicza, mięsienie, elektryczność, kwasorodne, powietrzne i słoneczne kąpiele. Pływalnia, lawn-tennis, własne gospodarstwo, umiarkow. ceny. Telefon nr. 148. Prospekty na żądanie. **Dr. Fränkl.**

Zupełnie darmo

Założony w roku 1840.



wyrzuca się pieniądze, dając się oszukiwać bezwartościowemi naśladownictwami. **Moje prawdziwe amerykańskie niklowe antimagnetyczne**

Zegarki ankrowe Roskopf

z patentowanym emaliowanym cyferblatem, do nakręcania raz na 36 godzin, zupełnie jak rycina obok, dzięki swej szczególnej wytrzymałości i dokładnemu chodowi, są najulubieńszymi i najlepszymi z istniejących zegarków do podróży i niewygód. Szczególnie są zegarki te godnemi polecenia dla pp. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmów, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów i dla każdego, ktory potrzebuje silnego i wytrzymałego zegarka. Cena wraz z pięknym łańcuszkiem niklowym i futeralikiem **tylko 6 koron.** Pisemna gwarancja 3 letnia. Przy odbiorze 3 szt. tylko **5 k.** za szt.

Jeżeli zegarek nie podoba się zamienia go się lub zwraca pieniądze. Przesyłka, przez generalne zastępstwo I. amerykańskiej fabryki zegarków **Max Böhnel,** zegarmistrz we Wiedniu, **IV. Margarethenstrasse 48/32,** dostawca c. k. urzęd. państw.

Ostrzeżenie! Handlarze sprzedają często zegarki o blaszanych kowertach i imitujących emalię papierowych cyferblatach. Takie zegarki kosztują u mnie 1 złr. 75 ct., a zaznaczam, że nie jestem **handlarzem,** ale **zegarmistrzem,** zegarki moje posiadają patentowany emaliowany cyferblat, i są dokładnie uregulowane. Zegarków, które nie noszą powyższej firmy, stanowczo przyjmować nie należy. 703

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Morele

w 5 kil. koszach za zaliczką fr. po **2 kor. 60 hal.** wysyła

Stefan Kiss, Exporteur Szabadka (Ungarn).

FRANCISZEK ZEISER



Lwów, pasaż Mikolascha

poleca Szanownej P. T. Publiczności główny swój skład gotowych, własnego wyrobu, różnego rodzaju mebli **po możliwie najtańszych cenach, również na spłatę ratami, za dobroć materjału i dobre wykończenie poręcza się.** Z poważaniem

Franciszek Zeiser

Główny skład mebli, Lwów, pasaż Mikolascha. 14 H

Nowy porost włosów!



Tysiące lekarzy w kraju i zagranicą polecą wodę do włosów „Lovacrin“ przy słabym poroście włosów na głowie i brodzie. „Lovacrin“ nadaje mężczyznom, kobietom i dzieciom wspaniały porost włosów, czyni każdy włos gęstym, długim, pełnym, lśniącym i jedwabisto miękkim. Utrzymuje go w młodzieńczej świeżości i piękności, chroni od wypadania, utrzymuje skórę w czystości i zdrowiu, zapobiega łysieniu. Przedwcześnie osiwiałe włosy otrzymają przez „Lovacrin“ swą dawną barwę. „Lovacrin“ jest najlepszym środkiem na włosy. „Lovacrin“ jest wypróbowany i uznany przez komisję zdrowia i powagi lekarskie.

Cena dużej flaszki „Lovacrinu“ wystarcza na parę miesięcy, kosztuje 5 k., 3 flaszki 12 kor., 6 flaszek 20 kor. Flaszki na próbę 2 kor. Wysyłka za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Europejski skład: 430

M. FEITH

WIEDEŃ VI., Mariahilferstrasse 45.

We Lwowie główny skład u Jakóba Rechena, Halicka 18, w droguerji Piotra Mikolascha i Sp., w sklepie Gabrjela Starka, w aptece Józefa Pinelesa, Rynek 29, w droguerji J. Szrencla, Sykstuska 27, w aptece Z. Ruckera, w aptece Ign. Heschelesa w Gródku.

Dla Panów!

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

hotel Georgea.

BIELIZNĘ MĘSKĄ
KRAWATY
PERFUMERJĘ
27 KAPELUSZE
PARASOLE
WYROBY ZE SKÓRY
OBUWIE MĘSKIE
LASKI, PLEDY
KUFRY
PŁASZCZE GUMOWE
PŁASZCZE RAGLAN
DERKI, KALOSZE
RĘKAWICZKI
ANGIELSKIE
damskie i męskie
i t. d.

CENNIK ILLUSTROWANY franco do dyspozycji.

Wielki włoski

CYRK BRACI TRUZZI

przy **pl. Solarni** (obok ul. Leona Sapiehy).

W niedzielę 26 lipca 1903

2 Wielkie Przedstawienia 2

o godzinie 4 po południu po cenach zniżonych

PRZEDSTAWIENIE FAMILIJNE

Na ogólne żądanie P. T. Publiczności

Napoleon I. w Egipcie

Wielka wystawna pantomina w 4 aktach i 20 obrazach, wykonana przez 200 osób i 30 koni. O godzinie 8 wieczorem

Galowe Przedstawienie

Wolna niezrównana tresnra koni dyrekt. **Rudolfo Truzzi.** Po raz 2-gi

Robert i Bertrand

dwaj złodzieje, wielka pantomina z baletem w 4 aktach i prologiem, wykonana przez **150 osób i Corp de Ballet.**

Muzyka wojskowa 30 pp. Początek o godz. 8.

Bilety wcześniej do nabycia: 606
w handlu papieru p. GABRIELA, ulica Karola Ludwika 1.
W poniedziałek 27 lipca Efektowne Przedstawienie.

Zygmunt Parnes

Podwołoczyska

filja we Lwowie, ulica Grodecka l. 30 506

poleca jako jeneralny reprezentant na Galicję i Bukowinę: patentowane garnitury młocarniane, parowe, żniwiarki-wiązałki, żniwiarki i kosiarki słynnej fabryki maszyn

Królewsko-węgierskiej kolei państw. w Budapeszcie.

Motory i lokomobile benzynowe i spirytusowe Bächtolda i Spółki, Steckborn (Szwajcarja).

Pługi jak i wszelkie narzędzia rolnicze wszechświatowej sławy fabryki **Rudolfa Bächera w Rudnicach,** (Czechy) jak również siewniki specjalnej fabryki **Fr. Melichara w Brandeis** (Czechy).

Cenniki przesyłam na życzenie darmo i opłatnie.

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

(w ZUKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetyczna i terenowa. Kąpiele dwukomórkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo zbudowany.

Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. Badania promieniami Röntgena podług d' Arsovala. Znane kąpiele Fango. Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. Położenie zakładu, urządzonego z komfortem, urocze.

Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne. Ceny umiarkowane. — Prospekty opłatnie. 354

Ananasy

bardzo ładne po 6 koron za kilogram wysyła za zaliczką

Zarząd zamku w Dzikowie,

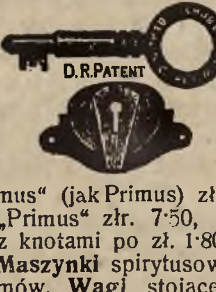
poczta Tarnobrzeg. 720

Antoni Halski

Handel żelazny 618

Lwów, plac Marjacki l. 9

poleca: **Lodownie pokojowe** drezdeńskie po złr. 25·—, podwójne złr. 35·—



Maszynki amerykańskie do robienia lodów na litr 1, 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50 i 9·50, **Kuchnie** naftowo-gazowe „Optimus“ (jak Primus) złr. 6·50, oryginalne „Primus“ złr. 7·50, **Kuchnie** naftowe z knotami po zł. 1·80, 2·20, 2·40 i 3·—, **Maszynki** spirytusowe różnych systemów, **Wagi** stojące sprężynowe do 10 kilo złr. 3·—, **Wagi** balansowe kuchenne na 3 kilo złr. 4·25, na kilo 5 złr. 5·50, **Maszynki** do siekania mięsa wzór amerykański od zł. 2·80, **Wkładki** bezpieczeństwa do zamków, **Łańcuchy** bezpieczeństwa do drzwi po 70 i 80 ct. **Maszynki** amerykańskie do strzyżenia włosów po złr. 3·50.

Morele (Aprikozy) codziennie świeżo rwane, I. sorta k. 3·60, II. sorta k. 3·40 wysyła w 5 kg. koszykach franco za zaliczką

B. KIDORF

769 w Zaleszczykach.

Pierwszy

chemiczny Zakład

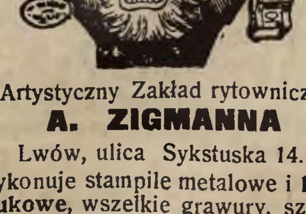
czyszczenia i odnawiania ubiorów męskich i damskich **nieprutych**

Szymona Weissa

we Lwowie

tylko Kopernika 12 i pl. Halicki 12

Listy pochwalne z wszystkich stron, żadnych filij w miejscu nie posiadam. 592



8143

Artystyczny Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

Lwów, ulica Sykstuska 14.

Wykonuje stampile metalowe i **kauczukowe,** wszelkie grawury, szyldy rytowane i lane, obcęgi do plomb z datami, marki pieczątkowe i t. p., oraz skład drukarni kauczukowych.

Cenniki gratis.

Morele!

(Aprikozy) z własnego ogrodu i z prawdziwych rąk katolickich, nie zielone, ani śmiecie, jak się to często zdarza, tylko wybierane! Na żądanie do jedzenia lub smażenia, wysyła 5 kl. koszyk po 1 zł. 80 ct. przy wysyłce większej ilości koleją liczę znacznie taniej.

Stanisław Krawczyński w Zaleszczykach. 723

Morele doborowe, troskliwie opakowane (każdy owoc w osobnej bibułce) w cenie po 3 korony 60 halerzy za kosz 5 kil., franco do każdej poczty wysyła 711

Zakład sadowniczy

Braci Niemczewskich

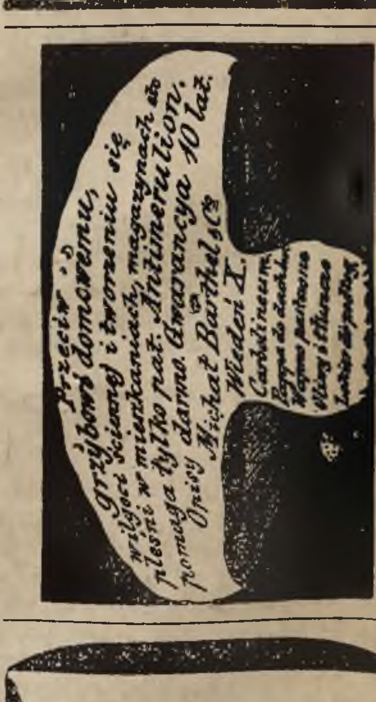
w Okopach Św. Trójcy

poczta i telegraf **Kozaczówka.**

200—400 koron

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** pewnie i rzetelnie bez wkładki i ryzyka przez rozsprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów.

Zgłoszenia: „Postfach 180“, Hauptpost, Budapest. 611



Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych **po najniższych cenach.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.